ROK IV WARSZAWA, CZERWIEC 1935 R. Nr. 3

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE NAUKOWYM, ZAWODOWYM I SPOŁECZNYM ZAGADNIENIOM FARMACJI.
ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

REDAKTOR NACZELNY Aptekarz ANTONI OSSOWSKI
REDAKTOR ADMINISTR. Mr. KORNEL PIOTROWSKI

Zmiana adresu

Stow. „Nowa Farmacja"

Zarząd Stowarzyszenia N. F. niniejszym Komunikuje, że siedziba Stowarzyszenia mieści się w odnajętym lokalu przy ul. PIUSA XI Nr. 3 (parter m. 1)

Pod wyżej podany adres prosimy nadsyłać wszelką korespondencję dla Zarządu.

Redakcja i Administracja czasopisma „Farmacja Współczesna" Warszawa, ul. Warszewickiego Nr. 3, tel. 8-64-52.

Pod wyżej wymienionym adresem prosimy przesyłać wszelką korespondencję.

OD ADMINISTRACJI

Wobec częstych zapytań w sprawie honorarjum za nadsyłane do druku artykuły, niniejszym komunikujemy wszystkim zainteresowanym, że nadesłane prace naukowe i zawodowe, zakwalifikowane przez komitet redakcyjny do druku, są płatne według przyjętych stawek zaraz po ukazaniu się numeru Farm. Współcz.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

na wieść o śmierci

ś. p. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

zwołał na dzień 14 maja r. b. godz. 19
w lokalu Stowarzyszenia ul. Piusa XI — 3

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE ZARZĄDU STOWARZYSZENIA

Na wezwanie przewodniczącego obecni uczcili pamięć Zmarłego Bohatera przez powstanie i chwilę milczenia.

Stowarzyszenie „Nowa Farmacja" odczuwając boleśnie stratę, jaką poniósł cały Naród Polski przez śmierć ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz pragnąc wraz z całem społeczeństwem oddać hołd WIELKIEMU ZMARŁEMU OBYWATELOWI POLSKI — postanawia wziąć jaknajwiększy udział w uroczystościach żałobnych i pogrzebie.

W tym celu delegowano dwuch członków Zarządu do wpisania się w imieniu Stowarzyszenia „Nowa Farmacja" do księgi kondolencyjnej w Belwederze. Pozatem postanowiono wezwać za pośrednictwem Polskiego Radja członków Stowarzyszenia „Nowa Farmacja" na terenie całej Rzplitej Polskiej do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach pogrzebowych i żałobnych.

Jednocześnie postanowiono w porozumieniu z pozostałemi organizacjami zawodowemi wziąć udział w pogrzebie, oraz wysłano depesze kondolencyjne.

KONDOLENCJA SEKCJI CZECHOSŁOWACKIEJ FEDERACJI FARMACEUTÓW SŁOWIAŃSKICH

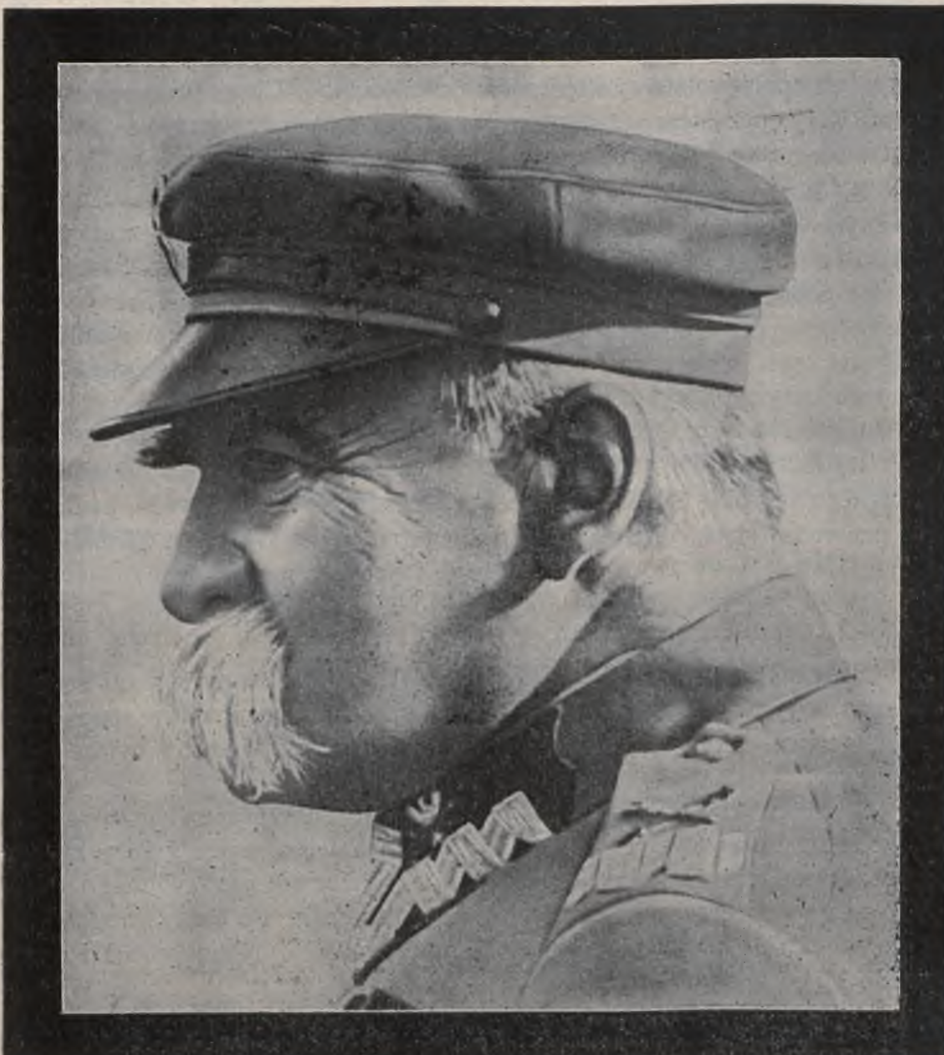
Wielce Szanowni Koledzy!

Prosimy, żebyście byli łaskawi przyjąć od wszystkich zawodowych korporacyj Sekcji Czechosłowackiej wyrazy głębokiego współczucia spowodu zgonu jednego z najbardziej zasłużonych Przedstawicieli Waszego Narodu i Państwa, ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Smutek, który dotknął Wasz cały kraj dzielimy z Wami i chylimy głęboko czoło.

Przyjmijcie, Wielce Szanowni Koledzy, nasze wyrazy pełne współczucia.

FEDERACJA FARMACEUTÓW SŁOWIAŃSKICH
SEKCJA CZECHOSŁOWACKA



Ś. † P.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Pierwszy Marszałek Polski.

Zmarł dn. 12 maja 1935 r.

Prof. JAN MUSZYŃSKI

NAUKOWE METODY WYKRYWANIA PRZESTĘPSTW

Najcięższe formy przestępstw, t. z. zbrodnie i występki przeciwko życiu i mieniu, oraz porządkowi społecznemu, są tak stare, jak ludzkość. Spowodu, iż tego rodzaju przestępstwa zagrażają egzystencji rodu lub społeczeństwa, więc są surowo karane. Chcąc uniknąć zasłużonej kary, przestępca zazwyczaj popełnia swój czyn skrycie i usiłuje starannie zatrzeć jego ślady.

W dawnych czasach, gdy nie było udoskonalonych i bardzo dokładnych metod wykrywania przestępstw, a w Afryce u murzynów jeszcze i dzisiaj — oskarżonego przeciwko któremu istniały jakieś poszlaki, poddawano t. z. sądom bożym, czyli — Ordaljon. Wykrywanie przestępstw przy pomocy sądów bożych, polegało na rozumowaniu, że Bóg uchroni człowieka sprawiedliwego, a niewinnie oskarżonego i nie pozwoli uczynić krzywdy nawet przy najcięższej próbie. W początkach średniowiecza sądy boże, jako metody wykrywania przestępcy, istniały w całej Europie. Posługiwały się temi metodami nawet sądy duchowne i dopiero w roku 1215 kościół chrześcijański zabronił tych praktyk. W prawodawstwie niemieckiem np. (patrz dzieło Glitsch'a Mittelälterliche Gottesurteile 1918 r.) istniały następujące próby:

1) OGNIOWA. Oskarżony musiał wyjąć gołą ręką pierścień z dość głębokiego kotła z wrzącą wodą.

2) PRÓBA ROZPALONEGO ŻELAZA. Oskarżony musiał stąpać bosemi nogami po rozpalonem żelazie, lub nieść kilka kroków rozpalony pręt w ręku. Jeżeli nie uległ przytem poparzeniu, uważany był za niewinnego.

3) PRÓBA WODY, CZYLI PŁAWIENIE. Oskarżony ze związanemi rękami, umocowany na linie, był wrzucany do rzeki. Jeśli przytem pogrążał się pod wodę i prąd go unosił, uważany był za niewinnego. Jeśli pływał na powierzchni, twierdzono, że jest winny, bo woda go nie chce przyjąć. Takie pławienie czarownic przetrwało w Niemczech i Polsce aż do 17-go wieku.

4) PRÓBA KĘSKA. Oskarżonemu wkładano do ust kawałek suchego chleba lub sera i kazano, nie gryząc, połknąć. Jeśli udało mu się ten kęsek przełknąć, uważany był za niewinnego.

5) PRÓBA KRZYŻA. W sporze dwu przeciwników, lub przy dwu oskarżonych urządzano rekord wytrwałości, stawiając ich z wyciągniętemi ramionami przed wizerunkiem krzyża. Komu prędzej ramiona omdlały i opadły — uważany był za winnego.

Przykład sądów bożych w starożytnym Rzymie spotykamy u Liwjusza, opisany w jego Dziejach Rzymu. Za czasów Konsulatu Quintusa Fabiana Kunktatora, około 200 roku przed Nar. Chrystusa, zaczęły się

mnożyć tajemnicze wypadki śmierci wśród wybitnych obywateli rzymskich. Jedna z niewolnic wyjawiła konsulowi i senatorowi, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią trucicielstwa, którą uprawiają damy z towarzystwa rzymskiego, aby się pozbyć swych podstarzałych i zniedołężniałych mężów. Aresztowano wtedy dwie niewiasty Kornelję i Serpję, u których znaleziono podejrzane środki. Oskarżone stwierdziły, że środki te nabyły w celach leczniczych. Kazano im wobec tego, celem udowodnienia swej niewinności wypić samym te leki, na co one się zgodziły. Przy próbie tej obie zmarły. Uwięziono wtedy paręset kobiet z najwyższych sfer, które były podejrzane o uprawianie praktyk trucicielskich, i 170 z pośród nich skazano na śmierć. Liwjusz nie podaje, czy wśród tych nieszczęsnych kobiet nie było ofiar niewinnych i w jaki sposób udowodniono im przestępstwo, ale zaznacza, że od tego czasu wypadki morderstw skrytobójczych przy pomocy trucizn ustały.

Częściej niż do sądów bożych uciekano się w dawnych czasach do tortur, aby przy pomocy najwymyślniejszych męczarni wymusić od osoby podejrzanej o przestępstwo przyznanie się do winy, lub wydania współwinnych. Temi metodami posługiwała się również Święta Inkwizycja, która np. w Hiszpanji została ostatecznie zniesiona dopiero w 1834 roku.

Gniecenie palców w ściskaczach, zakręcanie żelaznych obręczy na głowie, miażdżenie lub przypalanie nóg w t. z. hiszpańskich butach należało jeszcze w 18-ym wieku do normalnych metod, któremi posługiwały się władze sądowe przy badaniu przestępców. Zdarzało się często, że przy pomocy tortur wydobywano ze zmęczonej ofiary przyznanie się do win niepopełnionych.

Dopiero liberalne i humanitarne prądy 19-go stulecia spowodowały złagodzenie metod badania przestępców i skłoniły prawodawców do wprowadzenia ścisłych i objektywnych metod naukowych do systemu dochodzeń śledczych. Stało się to możliwe dzięki temu, że w ciągu 19-go wieku rozwinęły się nauki przyrodnicze.

Najważniejszą rolę w nowoczesnych badaniach odgrywają pewne działy nauk chemicznych, fizycznych i bjologicznych. Podstawy chemji jako nauki ścisłej tworzył w końcu 18-go wieku francuski badacz Lavoisier. Dopiero więc w początkach 19-go wieku pojawiają się dokładne metody analizy chemicznej, doprowadzone dziś dzięki specjalnym metodom fizycznym, jak np. spektroskopja, elektroskopja, do takiej doskonałości, że pewne ciała można dziś wykryć w tysiącznych ułamkach miligrama. Najważniejszą rolę przy wykrywaniu przestępstw odgrywa chemja, oraz badania mikroskopowe. Pozatem mamy szereg innych metod specjalnych, jak fotografja i mikrofotografja, daktyloskopja, badania serologiczne, badania przy pomocy lampy kwarcowej, wreszcie badania grafologiczne i psychoanalityczne, które ułatwiają wykrycie

przestępstwa. Wszystkie te metody zazębiają się jedna o drugą. Ekspert śledczy musi posiadać wszechstronne wykształcenie przyrodnicze, aby mógł wykonywać osobiście, lub oddawać do wykonania właściwym wykwalifikowanym specjalistom różne działy badań tej samej sprawy i umiał wyciągnąć z wyników należyte wnioski. Rozpatrzmy to na przykładzie. Na ubraniu osoby posądzonej o zabójstwo znaleziono jakieś podejrzane plamy przypominające zaschniętą krew. Jeżeli plamy były stosunkowo świeże i dobrze zachowane, to już zwykłe badania mikroskopowe pozwalają nam rozpoznać charakterystyczne ciałka krwi i rozstrzygnąć, czy ciałka te pochodzą ze zwierzęcia ssącego czy też z ptaków lub ryb. Jeśli plama krwi jest bardzo stara, lub zapleśniała i czerwone ciałka krwi uległy rozpadowi, to przy pomocy specjalnych metod mikrochemicznych i spektroskopowych możemy stwierdzić, że zawierają one charakterystyczny barwnik krwi. Badanie mikrochemiczne i spektroskopowe nic nam jednak nie powiedzą o pochodzeniu tej krwi. Wtedy uciekamy się do metod serologicznych. albowiem przy pomocy specjalnych surowic strącających możemy rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z krwią ludzką, czy też zwierzęcą. Jeśli jednak oskarżony twierdzi, że plamy na ubraniu są jego własną krwią ze skaleczonej przypadkowo ręki, trzeba się uciec do specjalnych badań serologicznych t. z. określenia grupy krwi. Jeżeli krew zamordowanej ofiary i plamy krwi badanej należą do tej samej grupy, a krew podejrzanego o przestępstwo do innej, wtedy sąd ma dowód niezbity, że twierdzenie oskarżonego jest kłamliwe. Jeśli jednak krew ofiary i krew oskarżonego należą do tej samej grupy, to napotykamy się na granicę poznawalności, której nauka współczesna nie potrafiła jeszcze przekroczyć. Wobec tego śledztwo musi szukać innych dowodów rzeczowych w celu bezspornego udowodnienia winy. Takiemi dowodami np, mogą być znajdywane czasem w dłoniach ofiary nitki z ubrania, lub włosy mordercy wydarte w czasie walki, albo odciski palców przestępcy na przedmiotach otaczających najbliższe miejsce zbrodni. Badanie mikroskopowe pozwala z łatwością odróżnić włosy zwierzęce od ludzkich, włosy wypadające od włosów wyrwanych, drobne okruchy nitki wełnianej od bawełnianej, lnianej lub jutowej.

Badanie odcisków palców, czyli daktyloskopja, jest nauką stosunkowo młodą. Twórcą jej był William Herschel, który swe spostrzeżenia ogłosił w siódmym i ósmym dziesięcioleciu 19-go wieku. Dzięki jednak dopiero pracom Galton'a Henry'ego, Balthazard'a i innych, które się ukazały na początku 20-go wieku, daktyloskopja stała się nauką ścisłą o nieocenionej wprost wartości przy rozpoznawaniu przestępców.

Każdy z nas z łatwością dostrzega na wybrzuszeniach swych palców jakieś delikatne, napozór bezładnie poskręcane fałdy t. z. linje pa-

pilarne, które na gładkich przedmiotach pozostawiają tłustawy ślad odpowiadający ściśle układowi tych fałd. Oglądać je należy przez szkło powiększające. Linje papilarne palców posiadają następujące cechy.

1. Wykształcają się już dostatecznie u sześciomiesięcznego płodu i nie ulegają zmianom w układzie fałd nawet po śmierci.

2. Nie można ich zmienić, lub zniszczyć całkowicie. Naprzykład przy wypalaniu fałd rozpalonem żelazem, lub zeszlifowanie ich na szorstkim kamieniu, przy wygojeniu się rany i odrośnięciu skóry, znów ukazują się niezmienione.

3. Ociski palców poszczególnych ludzi różnią się zawsze między sobą i dotychczas nie spotkano dwu ludzi mających jednakowy zupełnie układ linij papilarnych. Dlatego dzisiejsze biura policji śledczej gromadzą i katalogują starannie odciski palców wszystkich przestępców, a konwencja międzynarodowa ułatwia wymianę spostrzeżeń między różnemi krajami cywilizowanemi.

Najważniejsze znaczenie w dochodzeniu skrytobójczych morderstw, a zwłaszcza trucicielstwa, mają badania chemiczne i mikrochemiczne. Mikrochemicznemi nazywamy badania, przy których operujemy niezmiernie małemi ilościami substancyj a przebieg charakterystycznych reakcyj obserwujemy zazwyczaj pod mikroskopem lub szkłem powiększającem. Dział chemji, poświęcony specjalnie wykrywaniu trucizn, nosi nazwę chemji sądowej, policyjno - prawnej, lub toksykologicznej. Współczesne metody chemji sądowej są tak udoskonalone i czułe, że pozwalają wykrywać ułamki miligrama trucizny — i to nietylko trucizn nieorganicznych, jak arsen, rtęć, lub fosfór, — ale również organicznych, jak morfina, strychnina, fenole, weronal i t. d. Dzięki udoskonalonym metodom wykrywania trucizn t. z. trucicielstwo staje się dziś przestępstwem coraz rzadszem.

Mikroskop i fotografja odgrywa główną rolę przy badaniu fałszerstwa dokumentów. Wszelkie podskrobywania, późniejsze dopiski, lub przeróbki tekstu dostrzega się wyraźnie, badając poszczególne litery pod mikroskopem. Pewnych drobnych różnic w odcieniu i grubości warstw atramentu, lub ołówka oko może nie dostrzegać, ale wyczuwa je wyraźnie barwnoczuła klisza fotograficzna, zwłaszcza przy zastosowaniu odpowiednich filtrów.

Badanie w promieniach lampy kwarcowej pozwala odróżnić gatunki papieru, tkanin, stare obrazy, barwiki, perły i kamienie drogocenne od naśladownictw i falsyfikatów. Naprz. barwiki i lakiery, któremi się posługiwali malarze przed paruset laty, różniły się od barwników i lakierów współczesnych. Dlatego stare obrazy, oświetlone promieniami lampy kwarcowej mienią się innemi barwami, niż nowoczesne falsyfikaty i naśladownictwa starych mistrzów. Dziś w muzeach sztuki, podobnie

jak i w bankach, lampa kwarcowa jest najdogodniejszym i najpewniejszym instrumentem do rozpoznawania falsyfikatów.

Zagranicą istnieją dziś specjalne instytuty badań sądowo - chemicznych. W Polsce chemja sądowa i analiza mikroskopowa są przedmiotami obowiązującemi na studjach farmaceutycznych. Specjalne badania serologiczne i badania grup krwi wykonywa Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie. Badania spektrograficzne i mikrofotograficzne oraz analizy chemiczne prowadzone są w Instytucie Chemji Sądowej w Warszawie (ul. Oczki nr. 3). W literaturze z początków 20-go wieku posiadamy szereg wartościowych dzieł traktujących o metodach wykrywania przestępstw.

Należy pamiętać, że w miarę doskonalenia się metod wykrywania przestępstw, ulegają również udoskonaleniu metody popełniania przestępstw. Jesteśmy więc świadkami ciągłego współzawodnictwa w sposobach maskowania i wykrywania przestępstw. Pomimo jednak, że przestępcy są nieraz ludźmi wprost genjalnymi w pomysłach i wykonaniu swych szkodliwych czynów, to jednak złośliwy przypadek, lub ich nieuwaga — a czasem brawura — płata im niespodziewane figle. I często wyrwana nitka z ubrania, odcisk palca na drzwiach, ślad obuwia na podłodze, rzucony skrawek papieru z gazety i t. p. pozwalają zdemaskować przestępcę. Na pocieszenie przeto trzeba powiedzieć, że w walce sprawiedliwości z przestępstwem tryumfuje przeważnie sprawiedliwość. Dzięki temu w państwach cywilizowanych ilość niewykrytych przestępstw jest dziś bardzo niewielka i z roku na rok się zmniejsza. Jeśli przeto społeczeństwo współczesne nie potrafi jeszcze wychować wszystkich swych członków na ludzi pożytecznych i uczciwych, to przynajmniej umie wykrywać elementy przestępcze i usuwać je poza nawias życia publicznego.

Literatura: (ważniejsze dzieła dotyczące naukowych metod wykrywania przestępstw).

V. Balthazard — Précis de Police Scientifique à l'usage des Magistrats officers de police judiciaire, Médecins légistes, inspecteurs de la sureté.., Paris, 1924, str. 82,

E. Locard — Manuel de technique policière (Enquête criminelle), ed Payot, Paris. 1934, str. 291.

E. Locard — Policiers de roman et policiers de laboratoire, ed. Payot, Paris, 1924, str. 277.

A. Lucas — Forencis chemistry and scientific criminal investigantion, 2 wyd., London, 1931, str. 324.

C. A. Mitchell — The scientific detective and the expert wintness, Cambridge 1931, str. 242.

C. J. S. Thompson — Poison mysteries in history, romance and crime, ed. Sc. Press, London, 1923, str. 412.

R. Jeserich — Chemie und Photographie im Dienste der Verbrechensaufklärung, ed. G. Stilke, Berlin 1930, str. 258.

R. Wassermann—Die Entwicklungsphasen der kriminalstatistischen Forschung, Leipzig, 1927, str. 99.

H. Gross — Die Erforschung des Sachverhalts strafbarer Handlungen, 6-e Aufl, bearb. von E. Höpler, Berlin - Leipzig, 1921, str. 232.

B. Heindl — System und Praxis der Daktyloscopie und der sonstigen technischen Methoden der Kriminalpolizei, 3-e Aufl. Berlin 1927, str. 779.

H. Merkel — Naturwissenschaftliche und kriminalistische Untersuchungen bei Verletzungen mit scharfen und spitzen Werkzeugen, Abderhalden, Handb. biol. Arbeitsmeth.. Abt IV, Lief. 370.

W. Schwarzacher — Die Methoden der forensischen Spermauntersuchung, Die Methoden der forensischen Haaruntersuchung, Abderhalden, Handb. d. biol. Arb. Abt. IV, lief. 370.

F. Pietrusky — Die naturwissenschaftlich—kriminalistische Untersuchung bei Schussverletzungen, Berlin - Wien, 1931, str. 126.

S. Nelken — Die Brandstiftung — ihre Ursachen, Feststellung und Verhütung, Berlin, 1925, str. 442.

H. Kwieciński — Grafologja sądowa, — Inst. Wyd. Bibl. Pol., Warszawa, 1925, str. 259.

R. Wieser — Die Verbrecherhandschrift, die Handschrift der Betrüger, Diebe und Einbrecher, Wien, 1930, str. 96

R. Wieser — Die Handschrift der Sexualverbrecher, Wien 1933.

I. G. Kögel — Die unsichtbaren Strahlen im Dienste der Kriminalistik, Graz, 1928, str. 183.

P. W. Danckwortt — Luminiszenz - Analyse im filtrierten ultravioletten Licht, 2-e wyd., Leipzig, 1929, str. 147.

G. Bernheim ct M. Gugot Traité d'analyse par les rayons ultra - violets filtrés, ed. N. Maloine, Paris 1932, str. 363.

L. Wachholc — Medycyna sądowa, wyd. 3-e, Warszawa, 1925, str. 550.

S. Schilling - Siengalewicz — Zarys Toksykologji sądowo-lekarskiej, t. I. część nieorganiczna, 1933, str. 216, t. II. część organiczna 1935, str. 252, wyd. Koła Medyk. Wilno.

E. Starkenstein, E. Rost, J. Pohl — Toxikologie, ein Lehrbuch für Aerzte, Medizinalbeamte und Modizinstudierende, Berlin, 1929, str. 531.

T. Sabalitschka — Wstęp do wykrywania trucizn na drodze chemicznej dla farmaceutów, chemików i lekarzy, przeł. z niem. H. Szancer, wyd. F. Herod, Warszawa, 1931, str. 142.

T. Sabalitschka — Nachweis und Bestimmung der Giften auf physikalischem Wege, Abderhalden, Handb. d. biol. Arbeitsm. Abt. IV, L. 87, str. 139.

E. Kohn - Abrest — Traité de chimie toxicologique, 2-e wyd. Paris, 1924, Tom. I — str. 841, Tom 2-i str. 699.

G. Baumert — Lehrbuch der gerichlichen Chemie mit berücksichtigung sanitätspolizeilichen und medizinchemischer Untersuchungen, 2-e wyd. Braunschweig, 1907.

J. Gadamer — Lehrbuch der chemischen Toxikologie und Anleitung zur Ausmittelung der Gifte..., 1909, str. 725.

A. Auterieth — Die Auffindung der Gifte und stark wirkender Arzneistoffe, 5-e wyd., Leipzig, 1923, str. 628.

Dr. Fonzes-Diacon —Toxicologie, 5-e wyd. Paris, 1930, str. 469.

R. Douris — Guide pratique pour l'analyse du sang, Paris, 1925, str. 469.

F. Schiff — Die Technik der Blutgruppenuntersuchung, 2-e wyd. Berlin, 1929, str. 91.

MIECZYSŁAW KARWOWSKI.

LECZNICTWO I KOSMETYKA STAROŻYTNYCH EGIPCJAN ZA CZASÓW FARAONÓW W TEBACH.

Motto:
Lekarstwo — niewłaściwie stosowane samo dla siebie nic nie warte, ale zastosowane właściwie staje się ono darem bogów, gdy się je w dodatku roztropnie i rozważnie zapisuje.
Herophylos.

Wiemy o tem dobrze, że świątynie egipskie były szkołami, gabinetami zoologicznemi, obserwatorjami astronomicznemi i domami zarazem. Nie dopuszczano do nich ludu i nie odbywały się w nich nabożeństwa publiczne jak u nas. Najwyższą taką uczelnią i zarazem świątynią w Tebach była Świątynia Seta zwana też „Domem Seta" (Set syn Ramzesa I.).

Tu kształciła się młodzież poświęcająca się zawodowi kapłańskiemu, sztuce lekarskiej, nauce astronomji, architekturze, sztuce malarskiej i t. d.

Pierwsze dwie nauki trzymano i otaczano w Domu Seta specjalną tajemniczością. Starożytni Egipcjanie jako lud wschodni przypisywali bowiem biegowi planet wpływ na ludzi a także na własności lekarstw, dlatego też medycyna egipska stała w ścisłym związku z astronomją; jak wszystkie ściślejsze nauki, tak i ta miała charakter podwójny, inną była dla profesorów, a inną dla wtajemniczonych. Dzieliła się ona na świecką i duchową.

Medycyna świecka występuje w Egipcie bardzo wcześnie, ale ta z góry była skazaną na bezsilność. Nie wolno jej było bowiem rozwijać się samodzielnie, a chociażby jej było wolno to poza stanem kapłańskiem, który wszystko w siebie wchłaniał, nie było ludzi dość uczonych, żeby mogli pchnąć naukę na nowe tory. Nauka lekarza świeckiego polegała na wyuczeniu się pewnej liczby przepisów z ksiąg świętych potwierdzonych przez kapłanów. Lekarz, który zgodnie z przepisami działając, nie pomógł, ale zaszkodził choremu, nie był zato odpowiedzialny, mógł jednak być skazany na śmierć, jeżeli zaszkodził choremu, zalecając coś od siebie w niezgodzie z terapją urzędową.

Łatwo zrozumieć, że taki stan rzeczy, nie sprzyjał postępowi. Z drugiej jednak strony trzeba przyznać, że kapłani w swoich szematycznych podręcznikach dbali oto, żeby środki zalecane nie były szkodliwe. Przedewszystkiem nie używano wcale trucizn mineralnych, które właściwie w w. XVI. rozpowszechnił Bombastus Poracelsus,

Isokrates zapewnia, że wszystkie lekarstwa zalecane przez lekarzy egipskich mogły być używane jako pokarm. W każdym razie były to środki domowe w rodzaju naszych dzisiejszych ziółek i wiejskich maści, przeplatane niektóremi cudacznemi przepisami mającemi działać na imaginację. Najczęściej stosowano kąpiele, masaż, maście, ziółka, kataplazmy, okadzenia i posty czyli dietę. Lud używał środków przeczyszczających i wymiotnych. Było to bowiem ogólnem przekonaniem w Egipcie, że większa część chorób pochodzi z żołądka a specjalnie z przejedzenia. Wspominają o tem Diodor i Herodot Sycylijski. O użytku kilkudziesięciu roślin lekarskich oraz ich zastosowaniu terapeutycznem wśród ludu i ich wierze w skuteczność tychże podaje na tym miejscu. I tak: przy niepłodności pili starożytni Egipcjanie, jak Plinjusz zaświadcza, wodę z Nilu. Ze ziół zażywano roślinę Aristolochja, jako środka powodującego brzemienność. Przeciw zapłodnieniu używano ruty, sabiny, i belladonny, jak i też odwaru liści i soku wikliny. Przeciw poronieniu stosowali st. Egipcjanie czosnek jako środek ochronny. Przeciw pewnej chorobie oczu używano mózgu ludzkiego, o czem wspomina papyrus Ebersa. Przy bólach zębów gotowano szparagi w winie czerwonem, lek ten pono uśmierzał bóle. Piołunem (Artemisja - Absinthium) leczono żółtaczkę. Aloe używano zwłaszcza dla urbani et literati cupidi t. j. dla takich, którzy wiodą siedzący tryb życia. Alona była składnikiem w dawnych lekach zwanych „hiera" oraz we wielu złożonych pigułkach i innych preparatach przeczyszczających. Jako środka przeciwzapalnego używano utartej na maść sierści i rogów jelenia. Jako leków używano także mleka krów i kóz, w niektórych wypadkach także mleka kobiety, która urodziła chłopca, mózg żółwia oraz oliwy w różnych gatunkach. Z ciała zwierzęcego zalecano surowe mięso, serce, wątrobę i żółć ryb, świń i wołu. Krew świeżą lub surową różnych zwierząt jak psa, dzika, gołębia i t. d. Pozatem jądra, tłuszcze, jaszczurki, węże, wnętrzności antylopy i kreta, srom suki, macice kotki i t. d. Z minerałów znano sól kuchenną, saletrę, siarczan miedzi, ałun, asfalt, ołów, kredę, rtęć i wapno, amon, siarkę, srebro, cynę. Z środków leczniczych oraz leków prostych prócz wyżej wymienionych znali starożytni Egipcjanie (z flory) następujące zioła: Chelidonium maius, Cinammonum, Conium maculatum, Coriandrum sativum, Crocus, Gentiana, Hyoscyamus niger, Nigella, Nux vomica, Opium, Papaver Rheas, Trigonella i wiele innych. Były to lekarstwa oparte wyłącznie na empirji i to na przypadkowem doświadczeniu. Tem wszystkiem, a może właśnie dlatego, że nie stosowano tak silnych leków, jak ich uczniowie lekarze greccy, których w Rzymie rzeźnikami nazywano, lekarze egipscy zjednali sobie wielką sławę w starożytności — i chorzy z dalekich stron przybywali do nich po poradę. Jakkolwiek środki były czysto

empiryczne, nie można powiedzieć, żeby zaniedbywano, obserwacyj klinicznych. W niektórych papyrusach lekarskich podane są szczegółowe opisy chorób, z których jeden jako ciekawy przykład przytoczę dosłownie. Dotyczy on jakiejś wewnętrznej choroby, którą się tak opisuje: „ciężkość“ w brzuchu i szyjka serca (aorta?) chora; w sercu zapalenie, bicie przyspieszone. Ubranie ciąży na chorym, dużo ubrania nie rozgrzewa go. W nocy pragnienie, smak przewrotny, jak u człowieka, który jadł owoce sykomory. Ciało obumarłe, jak w człowieku, który zemdlał. Żołądek zamknięty i zapalony (papyrus berliński tabl. 18 (3—6).

Widzimy więc, że obserwowano starannie. Zwrócić muszę też uwagę na to, że przeciwko gruźlicy stosowali Egipcjanie pierwsi w świecie bańki cięte. Wkrótce też, rozwinęła się w Egipcie specjalizacja, gdyż już za czasów Herodota, byli specjalni lekarze „od głowy“, od oczu, od żołądka, od zębów i od chorób wewnętrznych. Chirurgję uprawiano osobno, co wynika z tego,, że starym Egipcjanom nie była obcą wiwisekcja rozmaitych gryzoni, żuków, ptactwa i motyli i t. p. O tych rzeczach wspomina papyrus Ebersa z czasów XVI. dynastji, który wśród papyrusów zajmuje trzecie miejsce. I tak przy wszystkich prawie doświadczeniach miano uśmierzać żywy materjał doświadczalny, pendzlowaniem nosów i krtań trującym wyciągiem z rośliny Strychnos (wronie oko). Z jednej ze sześciu ksiąg hermetycznych lekarskich dowiadujemy się o sprzęcie lekarskim, używanym przez chirurgów tych czasów przy zabiegach operacyjnych. Dowiadujemy się, że eskulapowie posługiwali się nożami z krzemienia ethiopskiego, a mianowicie przy otwieraniu zwłok i przy zabiegach obrzezania. Dużo takich noży przechowują muzea egiptjologiczne. Że operowanie takiemi narzędziami np. rąk nóg i t. p. musiało siłą faktu wypaść nieraz jaknajfatalniej dowodzą źle zagojone blizny badanych mumji, co nie świadczy zbyt pochlebnie o kunszcie chirurgów owych czasów. Dla celów anatomicznych bowiem, dostarczano wtedy chirurgom rąk zbrodniarzy a w szczególności oszustów, którym jak Diodor I. 78 opisuje, prawo nakazywało ucinać ręce.

Heropilos, anatom z Chalcedonu około 300 lat przed Nar. Chrystusa, poważny uczony muzeum aleksandryjskiego, studjował nie tylko na ciałach skazanych na śmierć zbrodniarzy, lecz robił doświadczenia na żywych rzezimieszkach. Z jaką natomiast zręcznością nieraz umiano najdelikatniejsze tkanki ciała ludzkiego ochronić, aby je przed rozkładem obronić, dowiodły dwie przez prof. Czermaka fizjologicznie zbadane mumje praskie.

Egipcjanie, jak Herodot I. 87 opisuje, wyciągali zwłokom hakami bronzowemi mózg przez nos, celem zabalsamowania go. Fakt ten został udowodniony na powyżej wymienionych mumjach, u których

prof. Czermak stwierdził, uszkodzone części kości nosowej, spowodowane operacją wydobycia mózgu z czaski. Przy tej sposobności odkrył prof. Czermak u jednej z mumji jeszcze jeden inny ciekawy szczegół a mianowicie, oderżniętą podeszew stopy ludzkiej umieszczoną w klatce piersiowej. Sprawa ta nie była bynajmniej przypadkową, a rzecz tą wyświetlił 125 rozdział „Księgi umarłych" w którym czytamy, że czyniono to u Egipcjan dlatego, aby dusze, wezwane przez Ozyrysa na sąd ostateczny, nie kalały swojemi stopami posadzki uświęconego przedsionka sądu podziemnego. Herophilios o którym powyżej wspomniałem, twierdził już w owych czasach, że siedziba duszy ludzkiej znajduje się w czwartej wnęce mózgu. Uczony ten uważał nerwy za narzędzia wrażeń. Zapoczątkował naukę o pulsie i opisał budowę mózgu. Twierdzenia te zmuszają nas do pewnej refleksji, jeżeli porównamy czas i ludzi ówczesnych z wiedzą współczesną. Nie kto inny bowiem jak niemiecki uczony prof. Dr. Ernst Haeckel z Jeny obrał jako anatomicznie widzialną siedzibę duszy ludzkiej mały gruczoł w mózgu zwiąc go „Zirbeldrüse" a zwany w terminologji lekarskiej „corpus pineale" i to w XIX. stuleciu po Nar. Chrystusa. Wynika z tego, że uczeni egipscy dobrze już o niejednych rzeczach wiedzieli i sobie z nich zdawali sprawę, niestety, dużo wiedzy przepadło bezpowrotnie i kto wie, czy się uda ją jeszcze kiedyś odgrzebać. Ze środków mineralnych stosowano ogólnie egipskie „mestem" t. j. łacińskie stibium czyli antymon jako środek leczniczy w połączeniu z siarką. Egipcjanie pyrofory miały się wedle alchemika Porty składać z mieszaniny, siarki, wosku, kamfory, nafty i wapna. Gałązki mastyxu były dla przyjemnego smaku i zapachu chętnie żute przez Egipcjanki: Różne pigułki aromatyczne do ust znano już wtenczas, a mianowicie dla niewiast z miodem, dla mężczyzn bez miodu. Ziarnek „Anta" używano jako kadzidła. Kuleczki „Kyphi" sławne kadzidło egipskie, sporządzano w laboratorjach świątyń, o czem Dioskorides, Plutarch a później Gallus i inni pisarze starożytni wspominają. Parthey, uczony angielski, polecił wedle tych recept aptekarzowi berlińskiemu Voigt'owi sporządzić trzy rodzaje kuleczek „hyphi" w swej aptece. Najlepszą receptą z trzech mu poleconych, okazała się podana przez Dioskoridesa, w której skład wchodziły następujące składniki: rodzynki, wino, rad. Galangae, Baccae Juniperi, rad. Calami aromaticae, asfalt, mastyx, myrra, winogrona i miód. Do sztuki poskramiania zwierząt obok znanych i dzisiaj sposobów a mianowicie siły wzroku, łagodzącego wpływu muzyki i innych czynników psychicznych racjonalnego ich oswajania, należała nadto całkiem dziś nieuprawiana nauka o wpływie rozmaitych zapachów na różne gatunki zwierząt. Nowe środki domowe, przeciwko molom i innym owadom wskazują, że istnieją substancje specjalnie działające na pewne rodzaje zwie-

rząt. Egipcjanie umieli sporządzać substancje rozliczne, które zapachem swoim niedostępnym, lub obojętnym dla ludzi, działały na pewne zwierzęta, bądźto jako niezwykła przynęta, bądźto jako środek odstraszający. Napojoną takim zapachem figurę umieszczano na bramach albo w polu celem odstraszenia szarańczy. Wiemy również, że Egipcjanie znali substancje w ten sposób działające na lwy i tygrysy, że nie śmiały się zbliżyć. Gallus twierdzi, że dosyć jest potrzeć ciało zjełczałym tłuszczem słonia, aby odstraszyć najdziksze zwierzęta. Tertuljan wspomina, o pogromcach zwierząt, którzy nasmarowawszy się olejkiem lawendy, oraz pewną odmianą porzeczek (czarnych) wchodzili do klatek bezkarnie do zwierząt drapieżnych. Firmus z Aleksandrji pływał bezkarnie pomiędzy krokodylami, które otaczały go zdaleka, nie śmiejąc się zbliżyć. Pocierał on ciało jakimś cuchnącym olejkiem, których te zwierzęta nie znoszą. Do odstraszenia wężów używali Egipcjanie rośliny zwanej Aristochja wężobójcza, także cykuty, olejku laurowego i soku z rośliny zwanej „guaco". Ta ostatnia miała zabezpieczyć nadto od szkodliwości ukąszeń wężowych. W tym celu wstrzykiwano po kilka kropel tego soku w ręce, nogi i boki, a nadto używano kropli co kilka dni przez miesiąc, wreszcie na piersiach noszono liście tej rośliny, której zapach miał odstraszać węże. Przeciwko pladze pcheł używano ługu sodu, którym smarowano ściany i podłogi. Proszkowano też ziele zwane „Bebeth", Prawpodobnie Inula graveolens, blisko spokrewniona z Pulicaria disenterica, które mieszano z węglem drzewnym, wycierając tą mieszaniną gruntownie ubikacje, aż do ustąpienia plagi. Przeciwko ukąszeniom komarów smarowano ciało świeżą oliwą. Aby muchy nie odsiadały i nie wyjadały tłuszczów, nacierano półki tłuszczem nam bliżej nieznanego ptactwa zwanego „Genu", widocznie tłuszcz tych ptaków wydzielał jakąś woń, której muchy nie znosiły. Aby muszy i szczury nie nadgryzały sprzętów domowych smarowano je tłuszczem kocura. Przeciwko ptakom jak wronom i krukom, które kradną błyskotki i biżuterję ustawiano przy otwartych oknach łodygę akacji — nad którą wymawiano jakąś dla nas niezrozumiałą formułkę, urzekającą. Przeciwko robakom niszczącym w spichlerzach zboże, palono łajno gazeli a popiołem z domieszką wody smarowano ściany i podłogi. Aby węże nie wychodziły ze swych jam, dziur i szczelin umieszczano nad otworami ich siedliska suszoną rybę, małą cybulkę czosnku, lub przysypywano wejście otworu węglanem sodu. Także apteczki podróżne były Egipcjanom znane. Jedną taką, z znacznie starszych czasów jak Ramzesa, przechowuje muzeum berlińskie. Prototypami obecnych materjalistów i drogerzystów byli w owych czasach myropolami. Taką była medycyna świecka.

Pomówimy teraz o duchowej.

Medycyna kapłanów, inaczej nazywana święta, była leczeniem bez lekarstw. Jeżeli w jakiejś chorobie lekarstwa nie pomogały zanim uznano, że jest nieuleczalną przypuszczano, że przyczyna jej nie jest materjalną, tylko duchową i starano się leczyć ją duchowo. Do takich chorób należała epilepsja, która w Egipcie była chorobą boską, „morbus divinus" a także i histerja, którą uważano już wówczas za opętanie przez złe duchy. W tych więc wypadkach używano jako środka leczniczego i uzdrawiającego zabiegów magnetycznych czyli pociągnięć rękami, dotykanie palcami obolałych miejsc ciała oraz lekkich masaży. Ten rodzaj lecznictwa znalazł dopiero w r. 1734 po nar. Chrystusa pierwszego kontynuatora w Europie w osobie wiedeńskiego profesora medycyny Messmera, którego długo nie rozumiano i którego natenczas ogłoszono szarlatanem. Pozatem leczono duchowo chorych somnambulicznie — stosowano diety czyli posty, używano masaży i kąpieli, o których mówi Hipokrates, że lekarz musi posiadać doświadczenie w wielu rzeczach, a między innemi i w smarowaniu, wskazując dokładnie jak należy masować, zwłaszcza w wypadkach chirurgicznych, potarłszy ciało oliwą. Mówi też o silnem ugniataniu brzucha i podaje szczęśliwy wynalazek wyleczenia masażem gorączki gastrycznej. Masaż, magnetyzm, gimnastyki i diety używało przy leczeniu chorych dużo sławnych lekarzy między innemi Asklepiades, Coelius Aurelianus, w letargu w pleurze i w migrenach. Trzeba — mówi on— prowadzić rękę od góry do dołu, przebiegając członki stopniowo. W epilepsji należało pocierać łagodnie już to głowę i czoło, już szyję i piersi rękami ciepłemi (manibus calidis). Niektórym chorym trzeba było trzymać końce rąk i nóg. Choroby żołądka można leczyć samem przykładaniem rąk. Staroegipskie obrotowe pociągnięcia, zalecał Gallen, który również musiał znać jasnowidzenie, skoro pisał, że większą część swego doświadczenia zawdzięcza wskazówkom przez sny. Aby wywołać poty, wyleczyć z gorączek zakaźnych i ospy, oprócz jakichś plastrów, używano i owych pocierań (secreta auxilia), które później rozpowszechniły się w Egipcie i miały być skuteczniejszemi od innych środków. Tej samej metody używano w dysenterji, zaczynając od łagodnego pocierania boków brzucha, następnie dotykając jednym palcem pępka, wykonywano ruchy obrotowe, wychodząc z założenia, że mocna wiara niewątpliwie uzdrawia. Wstrząśnienia moralne, autosugestja, nadzieja, przestrach, silne uczucia bywają środkami leczniczemi, chociaż do takich uzdrowień nie wszyscy są usposobieni, a powtóre takie rzeczy nie dzieją się codziennie. Lecznictwo duchowe było wyłącznie praktykowane przez kapłanów świątyń i zachowywane w największej tajemnicy. Mimo to niebrak było znachorów, oraz znachorek i adeptów czarnej magji, a mianowicie na przedmieściach miasta Teb, ukrywających się przed prawem — które

groziło karą śmierci — a którzy rozmaitemi pigułkami, kroplami i zaklęciami okpiwali naiwnych swem cudolecznictwem.

Jako boga lekarzy czcili Egipcjanie Totha, przedstawianego z głową ibisa. Miał go stworzyć bóg słońca „Ra“. Pierwotnie jako bóg księżyca staje się Toth panem wag i miar, a czasu wogóle. Grecy nazywają go trismegistosem t. j. trzy razy dużym, lub bardzo dużym; Egipcjanie zwali go Toth, lub Tuchutti, co znaczyło dwa razy duży czyli potrójnie potężny. Temu oto czarodziejowi i ojcu alchemji przypisują napisanie 42-ch tomów, z których sześć traktuje podobno o medycynie. Przełożonymi lekarzami w Domu Seta bywali kapłani zwani pastoforami. Za zabiegi i leczenie brano honorarjum w naturze, bądź w kruszcach szlachetnych jak, złoto (w postaci obrączek), gdyż monety bitej wówczas nie znano.

Ale i kosmetyka stała w Egipcie natenczas na wysokim poziomie. Kapłani i wysocy dostojnicy hierarchji społecznej nosili na krótko strzyżonych głowach peruki. Wiele takich peruk z owych czasów można oglądać w muzeach egiptjologicznych. Młodzi członkowie rodzin królewskich nosili jako fryzurę, po obu bokach głowy warkocze zakręcone od dołu ku górze zwane „kędziorkami młodości“. Z taką fryzurą spotykamy często na wizerunkach przedstawianego młodego Horusa, syna Izydy i Ozyrysa. Marnotrawni Egipcjanie smarowali sobie głowy na wzór Ethiopów (ku zgorszeniu swoich ziomków) różnemi pachnącemi olejkami, z takiej fryzury byli podobno dumni, pomimo, że ich oszpecała, tak że woleli by im raczej uszy poobcinano, aniżeliby się wyzbyć mieli tej ozdoby. Kobiety malowały paznokcie rąk i nóg farbą hennah barwy pomarańczowej. Czerniły one sobie rzęsy i brwi mestem czyli antymonem, pudrowały twarze pudrem białym, lub żółtym. Włosy farbowały na kolor czerwono - żółty. Jedną z recept do farbowania włosów przypisują „Schesch“ matce Tety, małżonce pierwszego króla Egiptu. Recepta ta uchodzi za jeden z najstarszych przepisów do wyrobu farby do włosów. Za bożka toalety uważano „Besa“ miał on być pochodzenia arabskiego i posiadał moc wyjednywania zwycięstwa w miłości.

Różne pojmowania prawa wyłączności zawodowej.

Farmacja Współczesna niejednokrotnie zabierała głos w obronie prawa wyłączności zawodowej farmaceutów, wypowiadając się zawsze przeciw jakimkolwiek kompromisom w tej sprawie. Głosiliśmy pogląd, że sprawa wyłączności nie powinna być nigdy przedmiotem targów czy to z drogistami, czy z hurtownikami, gdyż wstępując na drogę targu czy kompromisu, rezygnujemy z samej zasady, czego nam czynić nie wolno.

Na tem tle wynikła dyskusja.

Kol. J. Podbielski w Nr. 17 Wiadomości Farmaceutycznych zwraca uwagę, że Ministerstwo na podstawie § 10 rozporządzenia o specyfikach zezwoliło na sprzedaż w drogerjach specyfików, drukowanych w Monitorze kursywą. Prawo jest prawem i należy je szanować choćby było dla nas niewygodne.

Tak. Dura lex, sed lex. Wprawdzie minister poszedł nieco dalej, niż Ministerstwo, gdyż dał ciche zezwolenie na sprzedaż wszystkich specyfików, nie oznaczonych krzyżykiem..., ale o tem to pewnie nawet i pisać niewolno. Więc sza!

Kol. J. Podbielski źle mnie zrozumiał, sądząc, że moim postulatem jest, by wszystkie artykuły, które mają zastosowanie w lecznictwie, były sprzedawane tylko w aptekach. Nie. Tak nie jest. Byłbym doprawdy najnieszczęśliwszym z ludzi, gdybym musiał kupować benzynę do samochodu w aptece, lub chodzić do apteki po pączki, gdyż jest to artykuł, przyrządzony na „adepsie". Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Ze swojej strony zawsze będę usilnie zabiegał, żeby chlorek, sodę do prania i terpentynę do podłóg pozostawić drogerjom, goździki i cynamon kupcom kolonjalnym, benzynę stacjom benzynowym, szmalec masarniom, a leki aptekom. Przez 6 lat prowadziłem obok apteki drogerję i znam stosunki drogeryjne. Na mocy zdobytego doświadczenia twierdzę, że przeciętna drogerja dzisiejsza zaledwie w 10% jest nastawiona na artykuły techniczne, w 40% na artykuły gospodarcze, a w 50% na artykuły lecznicze. Z listy chemikaljów dozwolonych do obrotu chemicalia cruda stanowią zaledwie 5%, 95% — to zwykły towar apteczny, służący de nomine do celów technicznych. W tych warunkach daleko jest do obaw wyrażonych przez kol. J. Podbielskiego by apteki nie zostały zagwożdżone niepotrzebnym materjałem technicznym.

Znając osobiście i wysoko ceniąc kol. J. Podbielskiego, nie ośmieliłbym się postawić mu zarzutu, że broni drogerji, choć na pierwszy rzut oka takie wrażenie jego artykuł sprawia. Jest to raczej obrona przepisu. Nam się jednak ciągle wydaje, że najlepszą drogą do uporządkowania zagadnienia drogeryjnego jest **mocna organizacja aptekarzy,**

do której powinniśmy wytrwale zmierzać. Gdy będziemy mocni, zrobimy sami listę pozytywną, i każdy nasz dostawca będzie ją musiał respektować.

Zaniedbanie aptekarzy a gorliwość władz.

Podnosiliśmy w swoim czasie sprawę pewnego zaniedbania się aptekarzy w dziedzinie analityki i pracy laboratoryjnej, wzywając do przezwyciężenia bezwładu i instalowania pracowni przy aptekach. Jest to jednym z ważniejszych czynników samoobrony zawodu. Zaniedbanie to niewątpliwie jest, i jako jego przeciwwaga występuje nadmierna gorliwość władz w „podnoszeniu" aptek. Nie wypełnilibyśmy swojego obowiązku, poprzestając tylko na podkreśleniu zaniedbania własnego. Podkreślić należy również przesadną gorliwość władz, wnoszącą nowy chaos zamiast poprawy.

Zamykanie aptek.

Nie czując się powołanym do kwestjonowania ze strony prawnej sporadycznych faktów zamykania aptek, uważamy za konieczne dać wyraz powszechnej opinji panującej w zawodzie, że zamykanie aptek godzi w najczulszą stronę zawodu: podkopuje zaufanie do farmacji, odbierając choremu najważniejszy czynnik, konieczny do uzdrowienia: zaufanie i wiarę w działanie leku. Panuje w zawodzie opinja powszechna, że jeśli już jest aż tak źle, że trzeba zamknąć, zamykać się powinno nie aptekę, lecz nieuczciwego aptekarza.

Garnek z kranem.

W jednej z aptek podczas lustracji inspektor farmaceutyczny nakazał kupić garnek kamionkowy na 50 litrów z kranem do przechowywania wody dystylowanej. Aptekarz kupił i zapłacił 120 zł. Należy mu się order za lojalność, gdyż sposób przechowywania wody w wielkim trudnym do mycia garnku może być najwyżej tolerowany, nigdy nakazany.

Poco robić prosto, kiedy można inaczej?

Jedna z aptek, wyjątkowo dobrze zaopatrzona w aparaty destylacyjne, bo posiadająca 1 aparat do destylacji wody i 2 próżniowe na 5 i na 30 litrów, po lustracji otrzymała nakaz nabycia aparatu destylacyjnego, dostosowanego do potrzeb laboratorjum chemiczno - farmaceutycznego.

Wynikałoby z tego, że tamte trzy są niezdatne. Jak twierdzi personel apteki, obecny przy lustracji, było to skutkiem nieporozumienia, gdyż rewident nie widział jeszcze aparatów takiej konstrukcji, i w pośpiechu, zamiast zapytać, co to jest, kazał kupić inny.

Stół analityczny.

Wiele aptek otrzymało nakaz urządzenia specjalnego stołu analitycznego. Nakaz w zasadzie słuszny, jednak brany dogmatycznie, wpada w farsę. Powinna tu być stosowana pewna skala potrzeb. Zdarza się, że fenomenalnie zdolny szachista potrafi grać jednocześnie na 16 stolikach, szachista przeciętny gra tylko na jednym. Od przeciętnego farmaceuty nie można wymagać, by pracował na trzech stołach: ekspedycyjnym, recepturowym i analitycznym jednocześnie, jeśli jest w aptece sam, bo o kilka lat wcześniej nogi straci. Oznaczenie jedno i drugie można również zrobić na stole recepturowym, zwłaszcza jeśli tych recept jest 5 — 10 dziennie. Nie należy zapominać, że pracownia analityczna w aptece nie jest celem samym w sobie, — jest tylko jednym ze środków, prowadzących do tego, by lek był dobry. A potrzeby apteki są niejednokrotnie tak wielkie, że sprawa instalacji stołu analitycznego musi być z konieczności odsunięta na plan daleki.

Przepis jako tama postępu.

Omnia mutantur. Świat się zmienia. Przemysł, nadając lekowi nowe formy, podbija rynek. Jednocześnie aptekarstwo jest w kajdanach martwego przepisu. Można publikować niezmiernie ciekawie prace: o potrzebie zobojętniania roztworu Fowlera, o sposobach 100%-wego wytrawiania alkaloidów wymiotnicy, o racjonalizacji przechowywania roztworów o dokładnem stężeniu, o trwałej zawiesinie kamfory, i o wielu innych rzeczach. Pisać można, wykonać nie, bo będzie obrażony przepis, przewidziany niegdyś dla ucznia aptekarskiego, a narzucany obecnie farmaceucie - przyrodnikowi. Stąd — nieporozumienia między stróżami przepisu a życiem.

Przepis wkracza w dziedzinę przechowywania leków, i dziedziny tej objąć nie jest w stanie. Przechowywanie leków jest zagadnieniem zawodowem, wymagającem poważnych studjów, które mogą być przeprowadzone tylko na terenie apteki, nigdy przy biurku, i nigdy w ramach dzisiejszych list A i B. Temat ten poruszymy obszerniej w następnych numerach Farmacji Współczesnej. Dziś domagamy się uznania, że nie martwy przepis, a praca i doświadczenie posiadającego dostateczne przygotowanie naukowe farmaceuty winny normować życie apteki.

Brak kontaktu.

Nam, aptekarzom, zarówno jak i naszym władzom farmaceutycznym w jednakowym stopniu chodzi o podniesienie apteki, jako instytucji publicznej, do poziomu możliwie wysokiego. Stwierdzamy jeden wspólny cel, i stwierdzamy jednocześnie z zaniepokojeniem, że stosunek wzajemny inspektora do aptekarza i odwrotnie jest wybitnie nieżyczliwy.

Podejście kolegi inspektora do aptekarza jest zbyt często nacechowane wybitnym biurokratyzmem, co się wyraża w sposobie dokonywania lustracji, w uwagach ustnych i wreszcie w nakazie dokonania takich a takich zmian bez podania motywów i bez uprzedniego poinformowania się, czy dana zmiana jest wogóle wykonalna. Aptekarz nie widzi w inspektorze kolegi - instruktora, widzi natomiast biurokratę, surowo przestrzegającego uciążliwych i nikomu niepotrzebnych przepisów z 1848 roku, widzi oskarżyciela zawodowego, który dla aptekarza nigdy niema słowa uznania za jego pracę zawodową, tylko urzędowe nakazy, nakazy, nakazy. A jeśli już niewiadomo co nakazać to bodaj nakazuje się przesypanie jakiegoś ziela z torebki do blaszanki, lub z blaszanki do słoika. Praca inspektora zatraca się w małostkowości, i w tych warunkach jest nieużyteczną. Jest doprawdy wielką szkodą dla zawodu, że między inspektorem a aptekarzem został unicestwiony kontakt koleżeński, który mógłby wnieść wiele dobrego w dziedzinie usprawnienia pracy aptek.

Rykoszet dyskusyjny.

Na zebraniu dyskusyjnem Stowarzyszenia padła uwaga jednego z młodszych kolegów, że wiedza teoretyczna, nabyta w szkole jest zaduża do praktycznych potrzeb aptekarstwa, i że w aptece niema pola do wykorzystania nabytej w uniwersytecie wiedzy teoretycznej.

Nam, starszym praktykom, wydaje się to jakiemś przykrem nieporozumieniem, bo im więcej się uczymy, tem więcej luk dostrzegamy w naszej wiedzy, i wydaje nam się, że przez usta młodego kolegi przemówiła zrutynizowana aptekarska starość.

Niedyskretne pytania.

Jeden z kolegów, aptekarz z ziemi kieleckiej pisze do nas: „Leży przed oczami Nr. 3 z r. 1934 — Farmacji Współczesnej —. Autor „kącika analitycznego“ zdawałoby się znalazł radykalny środek na chorobę jaką przechodzi obecnie cała „Farmacja“. Robić analizy, wystawy, jednym słowem, naukowo prowadzić aptekę. A co zrobić jeżeli lekarz fabrykuje złożone leki do brudnych flaszek z korkiem z waty, jeżeli handlarze sprzedają rozmaite leki w sklepach, a na targach są uniwersalne apteki. Towar analizuję. Wykryłem naprz., że olej rycynowy był z parafiną, olej lniany również mieszany. Policja zrobiła protokuł i z dowodami przesłała. Upłynęło kilka miesięcy. Cisza. Smutniejsze jest to, że kto tylko chce, ten ma coś do farmacji. Najwięcej zaś maltretują „swoi“. Paweł otwiera, Gaweł zamyka. Jeden chwali w protokułach — inny za to samo gani. Jakieś fatum wisi nad nami. Czy my naprawdę jesteśmy balastem dla społeczeństwa? Najgorsze zaś to, „że jutro pod

zdechłym psem". Co my Wam zostawimy po sobie?! Po kilkunastu latach człowiek dochrapał się niby własności. A czy ona nie okazała się fikcją? Przecież obecnie właściciel najmniej ma do powiedzenia. Najgorsze zaś to, że nie możemy się zrozumieć. Nie możemy się zjednoczyć. Gdybyśmy wszyscy zjednoczyli się pod jednym sztandarem — musieliby nas wysłuchać. Po 17 latach niepodległości nie możemy doczekać się lekospisu. Czy to nie ważniejsze zadanie, niż zadawanie „razów"?!? Przecież mamy swą historję, ładne rzeczy będzie miała do zapisania z obecnej doby.

Moje osobiste wrażenie, że coś nas musi zjednoczyć i im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla zawodu.

Kto zdoła zlać w jedną całość: Długą, Marszałkowską i Was, temu Farmacja dużo będzie miała do zawdzięczenia. Daj Boże, aby „Wam" to w udziale przypadło.

Uprzejmie zapytuję: kiedy wyjdzie lekospis, i czy Izby Aptekarskie będziemy mieli w „tem" czy w „przyszłem" życiu?

List wydał się nam tak bezpośrednim, szczerym i przez to miłym, że nie możemy oprzeć się pokusie wydrukowania go w całości z zachowaniem inkognita autora. Akurat tak się złożyło, że jeszcze przed przeczytaniem listu kolegi pisaliśmy o Pawle i Gawle, trafiając w bolączkę, która między innymi i Sz. Kolegę trapi. Jesteśmy optymistami. Podobno niema głupstwa, któreby było wiecznem.

Nie pretendujemy, by nasz środek na chorobę, jaką przechodzi obecnie farmacja, podany w „Kąciku Analitycznym", był radykalnym. Jest to raczej plasterek na ranę. Bronimy jednak zasady, że musimy dobrze wykonywać zawód, żeby mieć siłę moralną do obrony swoich słusznych praw.

Balastem dla społeczeństwa nie jesteśmy, przeciwnie, my, jako cząstka społeczeństwa, dźwigamy pewien balast, zwany biurokratyzmem. Ciężki, bo ciężki, ale nie wieczny. W pierwszych latach organizowania się państwowości, gdy farmaceutyczny czynnik obywatelski organizował zawód, były to piękne karty historji farmacji, — reforma wykształcenia, budowa Wydziału, wybitne wzmocnienie stanowiska farmaceuty w społeczeństwie. Dziś, gdy czynnik obywatelski usunięty jest od głosu, jest trochę niewyraźnie: Paweł otwiera, Gaweł zamyka, i wydaje się, że ta karta historji farmacji będzie pewnie pusta. Na tle tej pustki co tu mówić o samorządzie zawodowem, o Izbach, o farmakopei? Są to rzeczy, które przerastają siły biurokracji. Dziś mówią nam, że nie może być mowy o samorządzie zawodowym, bo zawód jest skłócony i nie wie, czego chce. A gdy jutro zawód przestanie być skłóconym, i będzie wiedział, czego chce — wszystko się zrobi, by go skłócić nanowo, bo innemi metodami biurokracja rządzić nie umie.

Na pytania Sz. Kolegi nasuwa się odpowiedź nawpół poważna, nawpół żartobliwa: farmakopea polska nie wyjdzie nigdy, a Izby Aptekarskie będziemy mieli w życiu przyszłem.

Ciężkie narodziny wspólnego frontu.

Zainicjowane niedawno prace w tym kierunku utkwiły. Ogórki wakacyjne. Pozatem moment niesprzyjający w związku z pewnymi demagogicznymi wyczynami na tle uposażenia farmaceutów pracowników. Co było minęło, dalszy ciąg odłożony do jesieni.

Może to i lepiej. Czas pracuje dla nas. Wzajemny układ sił wewnątrz zawodu wybitnie się zmienia w związku z aktywnością i intensywnym rozwojem Stowarzyszenia „Nowa Farmacja". Co dziś wydaje się niewykonalnem, już za rok może się stać faktem. Fakt, że liczne zastępy kolegów uważają nas za ten zalążek, z którego wyrośnie farmacja zjednoczona, dodaje nam otuchy i wiary w celowość naszej pracy.

A. Ossowski

DO CZEGO ZMIERZAMY?

We wszystkich odłamach prasy zawodowej odzywają się głosy za konsolidacją stowarzyszeń zawodowych celem utworzenia naczelnej organizacji, lub też stałego przedstawicielstwa zawodu, w charakterze stałych, na pewien okres, delegatów reprezentujących cały zawód wobec czynników rządzących, którym moglibyśmy przedstawiać obmyślone projekty, wypływające z potrzeb zawodu i państwa, lub też przeciwdziałać szkodliwym zamierzeniom.

Byłoby to coś w rodzaju izby aptekarskiej.

Myśl ta powstała już w 1930 r. na jednem z zebrań zarządu „Nowej Farmacji". Cieszymy się więc, że myśl ta zostaje realizowana obecnie.

Czas już najwyższy, czekać nie można.

Obserwując życie aptekarstwa od chwili wskrzeszenia państwowości polskiej, nie widzę prostej linji jego rozwoju chociażby powolnego, lecz zygzaki, załamania, zakręty, cofnięcia a nawet akrobatyczne wyczyny nad przepaścią zagłady aptekarstwa. Mówiąc o aptekarstwie nie zaliczam tutaj przemysłu farmaceutycznego, którego rozwój jest znany, natomiast w aptekarstwie spędzających całe swoje życie w „officina sanitatis", bije wszystko i wszyscy.

Jest chaos, bezprogramowość w dążeniu ludzi naczelnych zawodu — tak właścicieli jak i pracowników, jak również bezplanowość rozporządzeń bezpośrednich władz aptekarstwa.

Do czego zmierzamy? To jest pytanie na które nie mogę znaleźć odpowiedzi od chwili ukończenia studjów farmaceutycznych w r. 1927.

Od zarania wskrzeszenia Państwa Polskiego dążył zawód do podniesienia poziomu studjów, aby zrównać się z zawodami wyzwolonemi i pogłębić wiadomości z dziedziny swego zawodu, potrzebne dziś bardziej niż kiedyś, celem uniezależnienia się przemysłowo od zagranicy. Jednocześnie stwarza się drugą kategorję aptekarzy — prowizorów — dając możność uzyskania pełni praw zawodowych pomocnikom aptekarskim rosyjskim, którzy z różnych względów nie mogli ukończyć studjów zreformowanych. To jest zrozumiałe i było potrzebne. Dalej dążono do otrzymania takiego pracownika technicznego (powoływano się na Francję) produkowano więc pomocników aptekarskich — też jest słuszne.

Kiedy władze Uniwersytetu Lwowskiego zamknęły studjum farmaceutyczne, uznając je za niepotrzebne, gdyż pozostałe uniwersytety emitują dość znaczną ilość magistrów rocznie, czynniki naczelne zawodowe aptekarskie wpłynęły na otwarcie tegoż studjum, aby grono magistrów powiększyć. I z tem można się pogodzić.

Mamy więc doktorów, magistrów, prowizorów polskich i pomocników. Tych ostatnich fabrykujemy jeszcze dziś, chociaż okres ustalony ich wylęgu dawno już minął, bo w 1932 r.

A więc mamy ludzi do pracy drogich i tanich, z wyższym wykształceniem i techników (pomocników), tylko zapomnieliśmy o stworzeniu dla nich warunków do pracy. Wobec czego zupełnie logiczny skutek z tego wynika, że młodzież, która nie może pomieścić się w przemyśle farmaceutycznym, dąży do urządzenia sobie samodzielnych placówek pracy, i prze do powiększenia ilości koncesyj na otwarcie nowych aptek. Starsze zaś społeczeństwo aptekarskie — dąży natomiast we własnym interesie do ograniczenia liczby otwierania aptek.

Pytanie — gdzie planowość rozwoju farmacji i życia zawodu.

A teraz planowość czynników rządzących.

Od chwili odrodzenia państwa Polskiego popiera się dążenia aptekarstwa do pogłębienia wiedzy fachowej farmaceuty przez zreformowane studja, dalej, co wynika z poprzedniego, stawia się bezwzględne wymagania odpowiedzialności za leki i szeroki udział w pracy społecznej — podług odczytu p. Sokolewicza, wygłoszonego w Tow. Farmaceutycznem w Warszawie. Z drugiej natomiast strony utrudnia się życie temu aptekarzowi, stwarzając mu takie warunki materjalne i biurokratyczne, aby nie mógł tego wszystkiego wykonać. Szczegółów składających się na one trudności nie umieszczam tutaj, gdyż stale są one w prasie omawiane...

Władze nasze zapominają, że jeżeli są większe wymagania są i większe rozchody, określając to lapidarnie.

Popiera się więc apteki Kas Chorych, obecnie Ubezpieczalni Społecznych, punkty rozdawania leków przez lekarzy, nakłania się instytucje Komunalne do zaopatrywania się w leki w aptekach Ubezpieczalni i t. d.

Nadomiar złego stwarza się nieoficjalne apteki — składy apteczne. Podobno istnieje instrukcja ministerjalna dla inspektorów farmaceutycznych, ograniczająca udzielanie koncesji na składy apteczne, ale to jak się okazuje nie dotyczy naczelników wydziałów zdrowia województw, a wobec czego podlegli im inspektorzy farmaceutyczni nic zdziałać nie mogą. Na poparcie mego twierdzenia daję przykład. **Szczęśliwy czy uprzywilejowany, a może zasłużony, drogista otrzymuje w ciągu trzech lat trzy koncesje na składy apteczne, robiąc z tego proceder handlu.**

Otrzymuje pozwolenie na otworzenie składu w Iłowie pod Sochaczewem, po pewnym czasie pozwolono mu przenieść do Leszna pod Błoniem, odległego kilkadziesiąt kilometrów, co równoznaczne z otrzymaniem nowej koncesji, po 2 latach walki z aptekarzem sprzedaje mu wspaniałomyślnie poto, aby w sąsiedniem miasteczku — Błoniu uzyskać pozwolenie na otwarcie nowego składu i znowu sprzedaje aptekarzowi. No, bo cóż ma robić aptekarz?

Podług słów p. naczelnika Sokolewicza „aptekarze powinni współdziałać z władzami w zwalczaniu nielegalnej konkurencji składów aptecznych", **a wojewódzkie wydziały zdrowia uważają, że trzeba wydawać pozwolenia na otwieranie składów aptecznych, aby aptekarze mieli kogo zwalczać.**

Tyle na przykładzie z programowego rozwoju farmacji.

Z tego więc co w zarysie skreśliłem rodzi się pytanie. — Do czego się dąży? Będę wyrazicielem nastrojów kilku tysięcy farmaceutów w Polsce, zadając to pytanie. Jaką dać odpowiedź?

Stworzyć naczelną organizację zawodową obejmującą wszystkie odłamy farmaceutów, byleby reprezentowała zawód w całości. Organizacja taka idąc z duchem czasu musi uwzględniać w swym programie sprawy właścicieli jak i pracowników aptek publicznych i zakładowych.

Musimy mieć organizacje, abyśmy mogli wpływać na bieg spraw nas dotyczących i zawodu, a wtedy będziemy brani w rachubę w postanowieniach o nas.

W myśl słów ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, Wychowawcy Narodu **„trzeba pokonywać trudności lubując się w ich pokonywaniu, a nie lubować się w uleganiu przeciwnościom."**

A więc wyjaśnijmy czego chcemy jaknajprędzej.

Mag. Farm. **K. Rudny.**

Wszystkie artykuły w tym dziale umieszczone, opracował i na naszą prośbę do druku nadesłał p. Henryk Habel.
(Przyp. Red.)

OPINJA WŁAŚCICIELI APTEK PRZY ZAKŁADANIU NOWEJ APTEKI

Ustawodawca nakazał, aby przed założeniem nowej apteki pytano zawsze o opinję właścicieli sąsiednich aptek. Jeżeli weźmiemy naprzykład pod uwagę ustawę z 1844 r., to żąda ona wyraźnie, aby zapytać właścicieli sąsiednich aptek, czy „nie upatrują przeszkód lub nie mają jakowych ważnych przeciw założeniu nowej apteki zarzutów". Postanowienie to, o ile się nad niem bliżej zastanowić, należy uznać za całkowicie słuszne i głęboko pomyślane, bo kto lepiej, jak właściciel sąsiedniej apteki, znający miejscowe warunki pracy, może co do nowej apteki krytycznie się wypowiedzieć. Jakże często właściciel już istniejącej apteki udowodni albo brak ustawowych warunków do zakładania nowej apteki, albo też wskazać na nietrafność projektowanego, prowizorycznie obranego stanowiska! Te fakty — przyznać należy — mają miejsce często, a świadczą one raczej o poczuciu obywatelskiem organów administracyjnych, powiedzmy wyraźnie panów inspektorów farmaceutycznych, którzy swe trudne obowiązki zawodowe chcieliby możliwie najlepiej załatwić, i w razie wykazania, że zrobili niesłuszne pociągnięcie, często to pociągnięcie starają się naprawić. To też przepisy wykonawcze do ustawy, a przedewszystkiem instrukcja o zakładaniu nowych aptek z 1921 r., obowiązująca na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego, nie wyłączając województw wschodnich, uznawała w całej pełni myśl przewodnią ustawodawcy i wyraźnie postanawiała, że „przed ogłoszeniem konkursu" należy zażądać umotywowanej opinji także od właścicieli sąsiednich aptek. Nowa instrukcja o zakładaniu aptek z 1931 r., która weszła w życie w miejsce dawnej instrukcji z 1921 r., również utrzymała zasadę, że nowa apteka może być założona „dopiero po przeprowadzeniu dochodzeń, w szczególności także po zasięgnięciu opinji właścicieli sąsiednich aptek.

Atoli w ostatnich czasach miały miejsce wypadki, że niektóre Urzędy Wojewódzkie ogłosiły najpierw konkurs na nową aptekę, a potem dodatkowo dopiero zapytały właścicieli sąsiednich aptek o opinję. Ten tryb postępowania jest zdaniem mojem nieuzasadniony i wysoce wadliwy. Taki tryb postępowania sprowadzałby czynność istotną, jaką jest zasięganie opinji właścicieli sąsiednich aptek, do czczej formalności, do przysłowiowej musztardy

po obiedzie, co jest sprzeczne zarówno z ustawą (§ 25 ustawy z 1844 r.), jak również z orzeczeniami Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wprawdzie dla bezstronnego omówienia sprawy zaznaczyć należy, że dawna instrukcja z 1921 r. postanawiała wyraźnie „przed ogłoszeniem konkursu", — a instrukcja z 1921 r. już tych słów nie użyła, — ale to nie zmienia w niczem postaci rzeczy, gdyż obowiązek zasięgania opinji wynika z § 25 ustawy, której instrukcja zmienić nie może, a następnie z całego brzmienia instrukcji z 1931 r. wynika wyraźnie, że najprzód trzeba stwierdzić potrzebę założenia apteki, a później dopiero można ogłaszać konkurs i nadawać koncesję. Są jeszcze inne argumenty prawne, które przemawiają za moją tezą, których tutaj jako zbyt specjalnych nie przytaczam. Ograniczam się tylko do wyrażenia przekonania, że wszystkie te wypadki, gdzie przed ogłoszeniem konkursu nie zapytano właścicieli sąsiednich aptek o opinję, noszą cechę istotnej wadliwości proceduralnej i w razie zaskarżenia ich w Najwyższym Trybunale Administracyjnym ostać się nie mogą.

Ale niezależnie od obowiązku prawnego, — trzeba prawo szanować! Prawo obowiązuje w równej mierze obywateli, oraz władze administracyjne, jak to Najwyższy Trybunał Administracyjny zawsze w swych wyrokach wychowawczo akcentuje! Nie można więc sprowadzać istotnej czynności, jaką jest zasięganie opinji, do uciążliwej formalności, której trzeba w jakiś sposób się pozbyć!

Zachodzi teraz pytanie, w jakiej formie winno się opinję składać? Bardzo często zdarza się, iż właściciel apteki wezwany o opinję odpowiada, że apteka nie jest potrzebna, podając kilka argumentów, obrót, wykaz recept i na tem koniec. Według mnie ten system składania opinji jest błędny. Trzeba pamiętać, że złożona opinja jest podstawą, kamieniem węgielnym do dalszego przewodu administracyjnego. Jeżeli właściciel apteki istotnie uważa, że nowa apteka powstać nie powinna lub, że stanowisko nowej apteki błędnie oznaczono, — to nie powinien ograniczać się do argumentów, które „serce dyktuje", — ale trzeba całą sprawę należycie pod względem prawnym i faktycznym ująć, należy dołączyć dowody, żądać przeprowadzenia dochodzeń i zbudować cały pomost, na którym późniejsze odwołanie czy nawet w razie potrzeby skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego można zbudować! Opinje w innej formie ujęte muszą mieć z natury rzeczy bardzo ograniczone znaczenie! Z tem przy składaniu opinji należy się liczyć!

NOWI KONCESJONARJUSZE

Jak wiadomo, w ostatnich czasach Urzędy Wojewódzkie ogłosiły szereg konkursów na otwarcie nowych aptek. W wielu miejscowo-

ściach prowadzone są jeszcze dochodzenia co do „potrzeby" otwarcia nowych aptek! Z tych dochodzeń wynikną niewątpliwie tu i owdzie nowe apteki. Wreszcie jest powszechnie znaną tajemnicą, że istnieje jeszcze cały szereg miejscowości „upatrzonych" do założenia nowych aptek! Czy ten ruch odpowiada rzeczywistej potrzebie, to w bardzo wielu wypadkach jest więcej jak wątpliwe! Niemniej jednak taki prąd istnieje i trzeba się liczyć z faktem, że w niedługim czasie powstanie szereg nowych aptek.

Również jest wiadomo, że bardzo znaczna większość przyszłych koncensjonarjuszy nie posiada własnego kapitału do założenia nowej apteki (mimo składanych deklaracyj), — wobec czego z konieczności szukać będą nowi koncesjonarjusze kapitałów u osób trzecich, — czyli innymi słowy nowi koncesjonarjusze zawierać będą spółki apteczne celem uruchomienia i prowadzenia nowych aptek.

A jakże kwestja owych przyszłych spółek aptecznych wygląda ze stanowiska prawnego? O faktach zawierania spółek aptecznych wszyscy wiedzą, zawieranie takich spółek uważają niemal wszyscy za rzecz zupełnie naturalną, normalną i często konieczną, — a jednak ten problem jest według moich spostrzeżeń jakoś nazbyt „wstydliwie" traktowany! Trzeba jasno zdać sobie sprawę i wiedzieć, — czy zawieranie spółki dla uruchomienia i prowadzenia apteki jest czemś zdrożnem, jest czemś prawu przeciwnem, z czem trzeba się aż ukrywać. Czy zawieranie spółki koliduje z zobowiązaniem, jakie każdy koncesjonarjusz składa, że mianowicie przez 5 lat będzie nową apteką zarządzać i apteki nie sprzeda?

Powyższa kwestja, którą nazwałbym kwestją legalności spółek, zawieranych celem prowadzenia apteki, nabiera w praktycznem zastosowaniu jeszcze szczególnej ostrości, gdy się zważy, że nowe ustawodawstwo handlowe odnośnie spółek, a specjalnie odnośnie spółek jawnych (zwanych dawniej firmowemi), które były właśnie powszechnie przez aptekarzy zawierane, wprowadziło bardzo poważne utrudnienia. Mianowicie początkująca spółka jawna czyli firmowa, bez wykupienia świadectwa handlowego I-szej kategorji, nie może być obecnie uwidoczniona w rejestrze handlowym, — a spółka bez rejestru handlowego jest niesłychanie niebezpieczna! Niesolidny spólnik może nietylko obciążyć ale nawet sprzedać majątek spólnika. Już więc z uwagi na przepisy obecnego prawa handlowego trzeba przy zawieraniu spółek aptecznych być niezmiernie ostrożnym i wybierać tylko takie formy spółek, które w danym wypadku, w danej spółce, nie na papierze, ale w rzeczywistości zabezpieczają prawa spólnika. — Trzeba pamiętać, że papier cierpliwy, — że wszystko napisać można, (zwłaszcza jeżeli pośrednik radzi!), ale jaki

skutek, jakie następstwa taki akt pociągnie, — oto jest kapitalne pytanie!

Obok trudności, wynikających z przepisów obecnego prawa handlowego, trzeba liczyć się z uzgodnieniem treści umów spółkowych z przepisami farmaceutycznemi. Bez uwzględnienia tych 2-ch czynników, to jest przepisów obecnego prawa handlowego oraz przepisów farmaceutycznych, powstaną nie akty spółek, ale dziwolągi, dobre przy podpisywaniu aktu, ale wątpliwe i niebezpieczne już w parę tygodni przy zetknięciu się z życiem, co się niestety aż nazbyt często okazuje!

Trzeba dodać, że przepisy farmaceutyczne, mojem zdaniem, bynajmniej nie stoją na przeszkodzie w zawieraniu rozsądnie pomyślanych i należycie ujętych spółek aptecznych, — ale trzeba oczywiście umowę spółki tak ująć, aby ona nie naruszała przepisów aptecznych i niejako nie zmuszała nadzorczych władz farmaceutycznych do ingerencji.

Akt spółki aptecznej, gdy chodzi o założenie nowej apteki, czy o spółkę w starej aptece, — powinien być nie szablonem, nie aktem spisanym według podszeptów pośrednika, chcącego tylko interes „ubić“, ale akt spółki winien być dostosowany do przepisów farmaceutycznych, dostosowany do przepisów obecnego prawa handlowego, a przedewszystkiem dostosowany do tych specyficznych właściwości, które życie każdej apteki w odróżnieniu od innych przedsiębiorstw handlowych przedstawia. Tylko na takim akcie spółki można polegać, tylko takie akty wytrzymują próbę życia zarówno w stosunku do władz farmaceutycznych, jak też w stosunkach między spólnikami, — i to nietylko wtedy, gdy jest wszystko dobrze i pogodnie (bo wówczas wogóle umowy nie trzeba!), — ale także wtedy, gdy grożą jakiekolwiek wątpliwości lub niedomagania. Dobra umowa jest najlepszym piorunochronem przeciwko wszelkim komplikacjom!

JESZCZE O NARKOTYKACH

W ostatnim numerze „Farmacji Współczesnej“ (Nr. 2) w artykule „Środki odurzające w codziennem życiu apteki“ występowałem przeciwko zbyt szerokiemu zdaniem mojem interpretowaniu przepisów prawnych o narkotykach, uważając, że aptekarz winien badać receptę na narkotyki tylko pod względem tych przepisów prawnych i farmaceutycznych, które bezpośrednio aptekarza dotyczą, a niema obowiązku mieszać się do celowości recepty pod względem leczniczym, bo to należy już do lekarza. Taką opinję powinni zdaniem mojem składać biegli farmaceuci w sądach, gdyż w przeciwnym wypadku daje się podstawę oskarżycielowi pu-

blicznemu (prokuratorowi) do rozciągania oskarżenia także na wypadki, w których wina aptekarza zdaniem mojem nie zachodzi.

Na moje wywody ukazała się odpowiedź w „Wiadomościach Farmaceutycznych“ (Nr. 17 z 1935 r. str. 238), że aptekarz nie powinien być tylko automatem. Ależ ja nigdy czegoś podobnego nie twierdziłem, — sądzę wręcz przeciwnie. Tylko występowałem przeciwko niepotrzebnemu obarczaniu aptekarza odpowiedzialnością karną za dziedzinę, która jego n i e o b o w i ą z u j e.

W jakiś czas po tej polemice miał miejsce w Towarzystwie Farmaceutycznem odczyt p. prokuratora F., znakomitego znawcy a zarazem niestrudzonego działacza na polu walki z narkomanją. W Nr. 23 „Wiadomości Farmaceutycznych“ czytałem sprawozdanie o tym odczycie i znalazłem tam notatkę, że po referacie p. Prokuratora wywiązała się dyskusja, w której właśnie autor odpowiedział na mój artykuł, a zarazem w jednej osobie biegły sądowy wypowiedział się, iż ma wątpliwości, czy w każdym wypadku można tak rygorystycznie postąpić, jak to p. Prokurator żąda! I podał między innymi przykład o narkotykach dla rakowatego, o którym ja właśnie pisałem!!!

Okazuje się więc, że najpierw pan biegły złożył opinję, na zasadzie której p. Prokurator mógłby zbyt rozszerzać swe wymagania w stosunku do aptekarzy przy ekspedycji leków. Gdy na to zwróciłem uwagę w Farmacji Współczesnej, pan biegły odpowiedział, że aptekarz nie może być „automatem“. Gdy skolei znowu p. Prokurator wygłosił swój pogląd na ekspedycję narkotyków w aptece, tenże p. biegły uznał już za konieczne wyrazić wątpliwości, że jednak p. Prokurator zbyt rygorystynie traktuje przepisy o narkotykach w stosunku do aptekarzy.

Jak to jednak na tym świecie dziwnie się nieraz sytuacje układają! Nie piszę o tem z ukrytej złośliwości, — broń Boże. Chcę raczej tylko wykazać, jak trudną rolę ma często biegły farmaceuta w sprawach sądowych i jak przy wydawaniu opinji musi nieraz z każdym słowem się liczyć.

SPÓŁKA CICHA

Kodeks handlowy (obecny) przewidział również nową formę spółki, tak zwaną „spółkę cichą“, która w niektórych wypadkach nadaje się znakomicie do zawierania takich „spółek cichych“ między aptekarzami, a nie fachowcami! Nie gorszcie się panowie przeciwnicy spółek aptecznych (choć właściwie takich być nie powinno), — ale najpierw posłuchajcie, co to jest spółka cicha?

Spółka cicha polega na tem, że spólnik cichy uczestniczy w k ł a d e m w przedsiębiorstwie kupca, naprzykład w aptece, — przyczem do prowadzenia wszelkich spraw przedsiębiorstwa uprawniony i obowiązany jest wyłącznie tylko kupiec. Spólnik cichy wnosi do spółki

w k ł a d, uczestniczy tylko w zyskach i stratach, — w razie likwidacji spółki w jej majątku, — natomiast nie miesza się i nie może mieszać się zupełnie do prowadzenia przedsiębiorstwa. Jest on właściwie tylko dostawcą kapitału z tem, że zamiast procentów uczestniczy w miarę słuszności w zyskach i stratach przedsiębiorstwa spółkowego.

Czy można słusznie występować przeciwko takiej spółce, chociaż ona została zawartą między aptekarzem i nie-aptekarzem? Mnie się zdaje, że nie, — bo przecież koncesjonarjusz jest aptekarz, do niego należy prowadzenie apteki, praca w aptece i załatwianie jej interesów, — a tylko posługuje się aptekarz obcym kapitałem, dając wzamian część dochodów z przedsiębiorstwa aptecznego.

Zgóry zastrzec atoli należy, że ta forma spółki, to jest „spółka cicha" nie nadaje się już dla spółek między aptekarzami, chcącymi pracować w aptece, — i ta forma spółki może być używana tylko w wyjątkowych wypadkach, gdzie zaufanie odgrywa dużą rolę.

Powyższy przykład ze „spółką cichą" jest wymownym obrazem, jak niesłuszne były sprzeciwy Władz przeciwko oficjalnemu uznaniu spółek w nowej ustawie aptekarskiej. Cały sprzeciw polegał zdaniem mojem wprost na n i e p o r o z u m i e n i u! Ale redakcja ostatniego projektu ustawy aptekarskiej, który to projekt już częściowo spółki aptekarskie oficjalnie uznawał, była również zupełnie n i e u z g o d n i o n a z potrzebami życia, ze słusznością a nawet z przepisami nowego kodeksu handlowego. Redakcja projektu zawierała odnośnie spółek błędy, które ostać się pod żadnym warunkiem nie powinny w nowej ustawie aptekarskiej.

Wprawdzie co do nowej ustawy aptekarskiej zalega narazie zupełna cisza, ale jednak przyjdzie kiedyś odpowiednia chwila także dla tej ustawy i wówczas ująć ona winna kwestję spółek aptecznych nie z ciasnego podwórka nieuzasadnionych zakazów, lecz w sposób nowoczesny, zgodny z obowiązującem prawem handlowem.

Henryk Habel.

KOMUNIKATY ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA".

Zarząd Stowarzyszenia „Nowa Farmacja" wybrany na Walnem Zebraniu w lutym r. b. rozpoczął swą pracę od dn. 27 lutego r.b. Od początku swej kadencji Zarząd odbył dotychczas 9 zebrań. Zebrania odbywają się 2 razy w miesiącu i niezależnie od tego każdorazowo dla załatwienia spraw pilnych. Zebrania Zarządu odbywają się zawsze przy obecności prawie wszystkich członków Zarządu. Nieobecność swą członkowie Zarządu muszą usprawiedliwiać.

Do jednej z pierwszych prac jakie podjął nowy Zarząd było rozpatrzenie wniosków i zaleceń przekazanych przez Walne Zebranie. Wnioski zalecające zwiększyć ilość Zebrań Ogólnych do 4-ech w ciągu roku, podawania treści Zebrań i prac Zarządu w „Farmacji Współczesnej", oraz rozwinięcie szerszej propagandy haseł Stow. „Nowa Farmacja" przyjęto i postanowiono wprowadzić je w czyn. Wnioski omawiające zatrudnienie płatnego sekretarza, urządzenia laboratorium analitycznego, zapraszania na każdorazowe Zebranie Zarządu po 5 członków Stowarzyszenia, — jako nierzeczowe i nieaktualne — odrzucono. Pozostałe wnioski dotyczące nastawienia prac Stowarzyszenia i prowadzenia pisma „Farmacja Współczesna" pokrywają się całkowicie z założeniami statutowemi i ideowemi naszego Stowarzyszenia.

W wykonaniu pozostałych wniosków, Zarząd rozesłał w dniu 11 maja r. b. do wszystkich swych członków list przypominający cele i zadania Stowarzyszenia „Nowa Farmacja", omawiający konieczność wspólnego organizowania się zawodowego i jaknajszerszego propagowania naszych haseł.

Zarząd brał udział, za pośrednictwem delegatów, kolegów A. Ossowskiego i Wł. Rusieckiego, — w Zebraniu Delegatów Stowarzyszeń Zawodowych w dn. 13 kwietnia r. b. zorganizowanem z inicjatywy p. prof. Br. Koskowskiego. Na Zebraniu tem został złożony na ręce Prezydjum Zebrania „Projekt Ramowy Statutu Naczelnej Rady Farmaceutycznej", drukowany w I numerze „Farmacji Współczesnej" z kwietnia 1932 r. Projekt ten ma służyć za podstawę przy opracowywaniu zasad organizacyjnych przyszłej naszej organizacji nadrzędnej. W tym celu wybrany został ściślejszy Komitet, do którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj zawodowych.

Z ramienia naszego Stowarzyszenia do Komitetu został wybrany kol. A. Ossowski. Jakkolwiek minęło już przeszło dwa miesiące, jednakże dotychczas Komitet nie rozpoczął pracy, a nawet nie został jeszcze zwołany przez Przewodniczącego Zebrania p. Dyr. Zdankowskiego.

Po długotrwałych staraniach i poszukiwaniach udało się Zarządowi wynająć lokal, którego brak hamował wszelkie nasze poczyna-

nia i uniemożliwiał rozwinięcie należytej pracy. Siedziba naszego Stowarzyszenia mieści się obecnie w lokalu Korporacji „Lechja“ przy ul. Piusa XI Nr. 3 m. 1. Oprócz pomieszczeń dla sekretarjatu i na Zebrania Zarządu, korzystamy z sali na kilkadziesiąt osób. W związku z tem Zarząd zorganizował stałe miesięczne Zebrania członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości, opracował Regulamin dla tych Zebrań i powierzył ich kierownictwo kol. J. Stępieniowi. Zarząd opracował również tymczasowy regulamin dla gospodarza lokalu, zaś czynności gospodarza powierzył kol. A. Kownackiemu. Na pomieszczenie akt, książek i druków Stowarzyszenia Zarząd nabył biurko szafkowe i szafę dębową. Dyżury Zarządu w nowym lokalu Stowarzyszenia odbywają się dwa razy w tygodniu.

W czasie swej dotychczasowej kadencji Zarząd przyjął 40 nowych członków , w tem 1 nadzwyczajnego.

Pozatem Zarząd rozpoczął prace nad Regulaminem wewnętrznym Stowarzyszenia „Nowa Farmacja“. W tym celu wyłonił specjalną Komisję w osobach kolegów: K. Piotrowskiego, J. Stępienia, A. Ossowskiego i Wł. Rusieckiego, którzy opracowują powyższy Regulamin.

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że cały Zarząd bierze czynny bezpośredni udział w pracach Komitetu Redakcyjnego „Farmacji Współczesnej“.

Lista członków Stow. „Nowa Farmacja“ przyjętych w II kwartale 1935 r.

Z dniem I. V. 1935 r.

1. Stojanowska Cecylja — Warszawa,
2. Frankowski Tadeusz — Warszawa,
3. Kukulak Anna Irena — Drewnica,
4. Michalski Władysław — Radom,
5. Zasada Marja — Otwock,
6. Głuchowski Włodzimierz — Łódź,
7. Zimowski Kazimierz — Warszawa,
8. Plaskota Stanisław — Warszawa,
9. Plaskotowa Anna — Warszawa,
10. Liro Zofja — Warszawa,
11. Welke Tadeusz — Piaseczno k. Warszawy,
11. Stańczykowa Jadwiga — Warszawa,
13. Waśkowski Wiktor — Warszawa,
14. Madej Leon — Warszawa,
15. Nowakowski Leon — Grójec,
16. Gałach Feliks — Sokołów Podlaski,
17. Żelazowski Antoni — Warszawa.

Z dniem I. VI. 1935 r.

18. Łazarski Jan — Biecz p. Gorlice,
19. Millerowa Janina — Warszawa,
20. Grabowski Mateusz — Warszawa,
21. Dukwicz Sławosz — Radom,
22. Dadamianka Janina Biecz pow. Gorlice,
23. Ossowski Wacław (czł. nadzwyczajny) — Warszawa,

z dniem I. VII. 1935 r.

24. Hübner Aleksander — Warszawa,
25. Starzyński Aleksander — Warszawa,
26. Ojrzyński Antoni — Warszawa,
27. Domański Mieczysław — Warszawa,
28. Franke Emil — Tomaszów Lubelski,
29. Biniecki Stanisław — Poznań,
30. Witkowska Wiktorja — Warszawa,
31. Łempicki Teodor — Sokołów woj. Białostockie,
32. Borzobohata Michalina — Błonie pod Warszawą,
33. Marchowiecka Halina — Warszawa,
34. Rybiński Kazimierz — Płock,
35. Kulisz Antoni — Łódź,
36. Wasilewski Mieczysław — Warszawa,
37. Buchwic Jan — Łódź,
38. Zarębski Jan — Warszawa.

Dyżury w lokalu „Stow. Nowa Farmacja" Piusa XI. № 3 m. 1

W okresie urlopowym t. j. w miesiącach lipcu i sierpniu dyżury odbywać się będą od godz. 17 — 19 w następujące dnie:

1. lipca — kol. K. Piotrowski,
4. lipca — kol. A. Kownacki,
8. lipca — kol. J. Stępień,
11. lipca — kol. K. Piotrowski,
15. lipca — kol. J. Stępień,
18. lipca — kol. W. Rusiecki,
22. lipca — kol. J. Stępień,
25. lipca — kol. J. Kulwieciówna,
29. lipca — kol. J. Waszkiewicz,
1. sierpnia — kol. W. Rusiecki,
5. sierpnia — kol. W. Rusiecki,
8. sierpnia — kol. J. Kulwieciówna,
12. sierpnia — kol. J. Kamieński,
19. sierpnia — kol. A. Kownacki,
22. sierpnia — kol. J. Waszkiewicz,
26. sierpnia — kol. J. Kulwieciówna,
29. sierpnia — kol. A. Kownacki.

PROTOKÓŁ I-go ZEBRANIA MIESIĘCZNEGO CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA“

odbytego w dn. 5 czerwca 1935 r. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Piusa XI. № 3. początek g. 20-ta.

Obecnych: członków Stowarzyszenia 41; gości 5.

Przewodniczący kol. K. Piotrowski, protokółuje kol. J. Kulwiecówna. Przed rozpoczęciem obrad na wezwanie przewodniczącego, zebrani uczcili jednominutowem milczeniem, pamięć Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego. W zagajeniu kol. K. Piotrowski zakomunikował, że dzisiejsze Zebranie miesięczne członków, rozpoczyna cały cykl zebrań, w których będą poruszane tematy naukowe i zawodowe, z życia codziennego, które zainteresują wszystkich słuchaczy i dadzą możność wypowiedzenia się wszystkim farmaceutom, którzy dbają o dobro i przyszłość Polskiej Farmacji. Jednocześnie kol. K. Piotrowski, zwrócił uwagę, że hasła i idee Stowarzyszenia „Nowa Farmacja“ znajdują coraz większy i żywszy oddźwięk w zawodzie. Hasła bowiem, jakie Stowarzyszenie nasze podniosło w chwili jego powstawania — są nadal rzeczowe i istotne, gdyż mają na względzie dobro całego zawodu, a nie poszczególnych odłamów. Najlepszym tego dowodem są liczne zgłoszenia nowych członków zarówno z pośród starszych przedstawicieli zawodu, jak i najmłodszych, zarówno właścicieli aptek, jak i pracowników, z Warszawy, jak i z najdalszych krańców Rzplitej.

Następnie przewodniczący udzielił głosu kol. J. Stępieniowi, referentowi Zarządu do zebrań miesięcznych. Kol. Stępień omówił cele i zadania tych zebrań, które są urzeczywistnieniem jednego z zadań jakie zakreśliło sobie Stowarzyszenie „Nowa Farmacja“. Jednakże obecnie dopiero, przez pozyskanie odpowiedniego lokalu, może przystąpić do realizacji swych zamierzeń.

Zebrania miesięczne członków mają na celu wspólną wymianę myśli i poglądów oraz dyskusje na tematy dotyczące farmacji naukowej i zawodowo - praktycznej, uzupełnianie wiedzy zawodowej, zapoznawanie się z najnowszemi zdobyczami nauki w ogólności i w zastosowaniu do farmacji. Zebrania te będą trybuną dla członków naszego zawodu. Wszyscy, bez względu na przynależność organizacyjną będą mogli wypowiadać się i brać udział w dyskusjach. Zebrania miesięczne organizowane będą początkowo raz w miesiącu w lokalu Stowarzyszenia dla wszystkich członków i wprowadzonych gości. Charakter zebrań będzie dwojaki: I. odczyty lub dłuższe referaty. Po nich dyskusje. Prelegentami mogą być zarówno członkowie Stowarzyszenia jak i zaproszeni goście:

II. „colloquium pharmaceuticum“, które ma na celu zbieranie pytań na zagadnienia farmacji naukowej i zawodowo - praktycznej.

oraz udzielanie na nie odpowiedzi. I tu również mogą brać udział członkowie Stowarzyszenia i goście. Wszelkie zgłoszenia odczytów, referatów i pytań winny być zgłaszane do referenta Zarządu do zebrań miesięcznych kol. J. Stępnia pod adresem Stowarzyszenia.

Następnie przewodniczący kol. K. Piotrowski udzialił głosu kol. St. Bukowskiemu, który wygłosił odczyt p. t. **„Drogi rozwoju Polskiej Farmacji"**. Treść odczytu podamy w następnym numerze.

Po referacie wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której brało udział szereg kolegów. Kol. Z. Wiśniewski, zapytuje prelegenta jaka jest właściwa definicja farmacji, jak powstawała ona, jak kształtowała się i oddzielała od medycyny, tworząc odrębną gałąź wiedzy. W odpowiedzi kol. Bukowski oświadczył, że istota farmacji nie została jeszcze ostatecznie zdefinjowana: nie można powiedzieć czy jest to nauka ścisła, wiedza stosowana, czy sztuka, bo nie mamy dotąd podejścia filozoficznego do farmacji, tak jak np. w medycynie, gdzie istnieje już archiwum medycyny i jej filozofja. Farmacja dotąd jest zagadnieniem mającem szereg wykładni praktycznych swych kierunków i dlatego została ścieśniona i skrępowana w swym rozwoju. Zadaniem nowego farmaceuty jest stworzenie specjalnej ideologji farmacji, która pozwoliłaby jej rozwijać się nomalnie we wszystkich kierunkach.

Kol. Raciński wyraził zastrzeżenie, czy wobec obszerności tematu zdołamy w dyskusji wszystkie punkty oświetlić wszechstronnie wobec czego zaproponował skierować nasze rozważania w trzech następujących kierunkach:

1. Naukowe ujęcie farmacji, z uwzględnieniem rozbieżności wykształcenia farmaceuty w uniwersytecie od życia. Nieprzygotowanie farmaceutów do przemysłu.
2. Farmacja stosowana — jaka powinna być przyszłość apteki.
3. Farmacja przemysłowa — stosunek farmacji do przemysłu.

W związku z tymi punktami, wysuniętymi przez kol. Racińskiego postanowiono kilka następnych wieczorów dyskusyjnych poświęcić tym tematom, a dzisiaj prowadzić dyskusję we wszystkich kierunkach bez żadnego ograniczenia.

Kol. Stępień w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że w wykształceniu farmaceuty są duże braki; farmaceuci pracujący za I-szym stołem nie stoją często na wysokości zadania; nie umieją zaznajomić pacjenta z działaniem leku, gdyż przygotowanie ich z fizjologji i farmakologji są zbyt szczupłe. A nato trzeba zwrócić obecnie wielką uwagę, gdyż receptura w aptece jest w zaniku i apteka staje się powoli jedy nie pośrednikiem między przemysłem o ogółem ludności i na tem sta-

nowisku pozostanie. Na to składa się postęp nauki wogóle, a nie tylko postęp przemysłu. W lecznictwie dążymy do tego, aby otrzymywać ciała czynne w postaci możliwie najbardziej czystej, a odpowiednie warunki do tego posiada jedynie przemysł ze swą skomplikowaną i często drogą aparaturą.

Powrót do ziołolecznictwa i receptury, jaki obecnie się daje zaobserwować jest przejściowy, gdyż zioła wprowadzają do organizmu duży balast często szkodliwy. Specyfik będzie ostatecznie poważnym ale nieuniknionym konkurentem apteki.

Kol. Wieteska złożył projekt tematów na kilka następnych zebrań dyskusyjnych. Są one następujące:

1. Teorja a praktyka farmaceuty.
2. Farmaceuci a lekarze, rola obydwu w zawodzie, ingerencja lekarzy, (władze).
3. Apteka — receptura, fabryki — specyfiki.
4. Apteka — skład apteczny i stosunek Ministerstwa Przemysłu i Handlu do obydwu.
5. Chemikalja i specyfiki farmaceutyczne; przywóz — cena i stosunek władz do rodzimego przemysłu chemicznego i farceutycznego.

Kol. Ossowski zwrócił uwagę na braki w wykształceniu farmaceuty. Program studjów jest stworzony à priori, a my mamy dopiero zadecydować o jego słuszności. Wykształcenie farmaceucie zawsze jest i będzie potrzebne, a forma leczenia, czy to będzie receptura, czy specyfiki nie wpłynie na obniżenie poziomu naukowego farmaceuty, bo i przy specyfikach trzeba się orjentować w ich składzie i działaniu.

W konkluzji swych przemówców zabiera głos kol. Bukowski projektując szereg przyszłych zebrań poświęcić tematom, jakie się wyłoniły na dzisiejszem zebraniu. Między innemi sprawę walki apteki z przemysłem farmaceut. należy omówić wraz z przedstawicielami przemysłu. Jeśli idzie o wytwarzanie specyfików, to apteka ma prawo i możność produkowania ich bez patentu, a jeśli większość aptek nie korzysta i nie docenia tego, jest to tylko dowodem braku inicjatywy z naszej strony; walka więc z przemysłem farmaceut. jest nieistotna. Sprawa zalewu rynku farmaceut. specyfikami nie przedstawia się u nas tak tragicznie, jak zagranicą, gdzie wypuszcza się do handlu po kilkadziesiąt tysięcy preparatów. My ich mamy około 2000.

Kol. Trzaska uważa, że przyszłość apteki nie przedstawia się tak smutnie jak to przedstawił kol. Stępień. W sprawie konkurencji przemysłu zaznacza, że przemysł ma za sobą możność wszelkiej reklamy, podczas gdy aptekarz nie zawsze zgodzi się na reklamowanie swych wyrobów.

Wreszcie kol. Machnikowski wyraził dość pesymistyczny pogląd na możność zastosowania wiadomości otrzymanych na Uniwersytecie

w życiu, w szczególności w aptece prowincjonalnej. Do czego przyda się farmaceucie umiejętność robienia analiz fizjologicznych lub badania produktów spożywczych, gdyż niema prawa ich robić. Należy więc zdobyć odpowiednie uprawnienia i teren zużytkowania swych wiadomości poza apteką; to jest pierwsze zadanie obecnie, a sprawę stosunku przemysłu można odłożyć na plan dalszy.

Dyskusję zakończył kol. Piotrowski, oznajmiając zebranym, że zarząd ma przygotowanych szereg dalszych ciekawych referatów na przyszłe zebrania dyskusyjne, oraz dziękując kol. Bukowskiemu za wygłoszenie ciekawego odczytu, zebranie zamknięto o godz. 23.30 wieczorem.

Następne zebranie miesięczne, ze względu na obecny okres urlopów letnich, odbędzie się dopiero we wrześniu r. b.

Od Zarządu Stow. N. F.

Składamy podziękowanie kolegom: A. Żelazowskiemu, W. Waśkowskiemu i St. Lenckiemu za nadesłane nam uwagi, dotyczące prac Stowarzyszenia.

Przysyłanie umotywowanych uwag członków Stowarzyszenia pod adresem Zarządu i Redakcji jest sympatycznym objawem interesowania się członków sprawami Stowarzyszenia i dobrą dla niego wróżbą na przyszłość.

BIURO SPRZEDAŻY PRODUKTÓW PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW ZDROJOWYCH

Warszawa, ul. Świętokrzyska Nr. 12, telefon 2-69-68

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.103

CENNIK HURTOWY

	Pojemność lub opakowanie	Cena zł. gr.
Burkut:		
Woda, szczawa alkaliczna (smaczna woda stołowa)	0,7 litr.	0.90
Busko-Zdrój:		
Woda ze źródła Michalskiego siarczano-słona	0,7 litr.	1.10
Ciechocinek:		
„Źródło Nr. 8" gazowana CO_2 (znakomita woda stołowa) . .	0,4 litr.	0.35
„Solanka Nr. 10" gazowana CO_2 (jodo-bromowa) 0,9% . . .	0,4 litr.	0.35
Szlam ciechoński (sól) do kąpieli w paczkach drewnianych .	3 kg.	1.71
Ług ciechociński do kąpieli w but.	1 kg.	0.67
Okład ciechociński borowin w woreczku	1 wor.	4 75
Borowina ciechocińska do okładów	1 kg.	0.35
Druskieniki:		
„Solanka Nr. 1" słabo gazowana CO_2	0,7 litr.	0.75
„Druskol" pastylki do kąpieli sosn.-balsam. (1 pastylka na 1 kąp.)	1 pud.	0.27
„Druskol" pastylki do kąpieli sosn.-balsam. (6 pastyl. na 6 kąp.)	rur. szl.	1.45
Druskienicki wyciąg z igliwia sosn. do kąpieli, skoncentr. (1 but. na 2 kąpiele)	0,25 ltr.	0.80
Druskienicki wyciąg z igliwia sosn. do kąpieli, skoncentr. (1 but. na 1 kąpiel)	0,125 „	0.58
Krynica:		
Zdrój „Zubera" najsil. szczawa alkal. w Europie (Polskie Vichy)	0,7 „	1.05
Zdrój „Słotwinka" lekka szczawa alkaliczna	0,7 „	0.80
Zdrój „Karola" woda miner. natur. (smaczna woda stołowa)	0,7 „	0.80
Zdrój „Jana" szczawa alkaliczna (wybitnie moczopędna) . .	0,7 „	0.90
Zdrój „Główny" (szczawa żelazisto-ziemna) t.zw. „Kryniczanka"	0,7 „	0.80
Borowinowa krynicka do okładów	1 kg.	0.38
Iwonicz:		
Zdrój „Amelji" szczawa żelazisto-słono-jodowa	0,7 ltr.	0.90
Zdrój „Karola" szczawa alkal. słono-jodowa	0,7 „	0.90
Sól iwonicka do kąpieli jodo-bromowa w słoikach	0,5 kg.	1.50
Krościenko:		
Zdrój „Stefana" szczawa alkaliczno-słono-wapienna	0,7 ltr.	1.35
Morszyn:		
Zdrój „Bonifacy" woda gorzka	0,7 „	1.35
Sól gorzka morszyńska w słoikach krystaliczna	1 sł.	2.15
Sól gorzka morszyńska w pudełkach w proszku	10x5 grm.	1.05
Niemirów		
Zdrój „Aleksandry" alkaliczno-siarczana	0,7 ltr.	1.10
Szczawnica:		
Zdrój „Józefiny"	1 „	1.55
Zdrój „Wandy", „Stefana" i „Magdaleny"	0,7 „	1.55
Truskawiec:		
Zdrój „Marja" gazowana CO_2	0,7 „	1.35
Zdrój „Naftusia"	0,7 „	1.35
Zdrój „Zofja"	0,7 „	1.35
Wysowa:		
Zdrój „Słony" szczawa alkaliczna sod.-słon. „Ems Kraenchen"	0,7 „	1.00

Warunki sprzedaży: **Ceny rozumieją się za gotówkę loco w st. Warszawa. Przy zamówieniu od 25 butelek opakowanie gratis. Wysyłkę wód uskutecznia się na R-k i ryzyko P.T. Odbiorców.**

TU ODCIĄĆ — WYPEŁNIAĆ OŁÓWKIEM KOPJOWYM

L. ....

Deklaracja

Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Stowarzyszenia „NOWA FARMACJA".

1. Imiona i nazwisko ....
2. Miejsce urodzenia ....
3. Przynależność państwowa i wyznanie ....
4. Data i miejsce ukończenia studjów ....
5. Tytuły naukowe ....
6. Miejsce i rodzaj zatrudnienia ....

....

7. Do jakich stowarzyszeń zawodowych należy ....

....

8. Dokładny adres ....

....

Podpis ....

Data ....

Członkowie wprowadzający.

Podpis	Podpis ....
Adres	Adres ....
Nr. legitymacji	Nr. legitymacji ....
Data podpisu	Data podpisu ....

wpłynęło dn. ....

Decyzja Zarządu ....

Data ....

Przewodniczący

UWAGA: Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania z dn. 26-II-35 r. wpisowe do Stow. „Nowa Farmacja" wynosi obecnie **zł. 2.00** — składka mies. **zł. 1.00**.

KRONIKA

Wykształcenie Farmaceutyczne w Niemczech.

Obowiązujące od dnia 1-go kwietnia r. b. rozporządzenie Min. Spraw Wewn. Rzeszy reguluje kwestję wykształcenia farmaceutycznego w następujący sposób. Kandydat na aptekarza po ukończeniu szkoły średniej jest poddawany egzaminowi wstępnemu poczem odbywa dwuletnią praktykę w aptece. Po ukończeniu praktyki rozpoczynają się studja wyższe, trwające 3 lata. Do uzyskania aprobaty wymagana jest jednoroczna praktyka w aptece po ukończeniu studjów. W związku z koniecznością odbywania praktyki po studjach minister spraw wewnętrznych ogłosił wykaz aptek, w których można będzie odbywać w Niemczech praktykę. Wykaz ten zawiera około 350 aptek. W Berlinie znalazło się tylko 20 aptek, które są przystosowane do odbywania w nich praktyki. (Podobny wykaz przydałby się i u nas).

Fabrykacja nowych chemikalji w kraju.

Fabryki związków azotowych w Mościcach i Chorzowie rozpoczęły produkcję ługu bielącego (podchloryn sodu)

Sp. Akc. „Strem“ wypuściła na rynek sole kwasu stearowego, w szczególności sole cynku, magnezu i glinu.

Liczba aptekarzy w Niemczech.

W dniu 1 stycznia 1934 r. liczba aptekarzy w Niemczech wynosiła 10.845 osób. W tem 5.079 właścicieli aptek, 303 dzierżawców, 1.749 zarządzających, 3.714 pracowników.

Nowy dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. W.

Dotychczasowy dziekan Wydz. Farm. U.W. p. prof. Dr. Osman Achmatowicz został ponownie wybrany dziekanem Wydz. Farm. na rok akademicki 1935/36.

Wręczenie nagród z Fundacji im. ś. p. Antoniego Manduka.

Na ostatniem zebraniu miesięcznem W.T.F. odbytem w dniu 13 czerwca r.b. odbyła się niecodzienna uroczystość wręczenia nagród za najlepsze prace z dziedziny nauk farmaceutycznych z Funduszu Nagrodowego im. ś. p. Antoniego Manduka.

Nagrody otrzymali następujący laureaci:

1) doc. dr. Wacław Jan Strażewicz za pracę „Badania porównawcze niektórych gatunków i odmian kozłka lekarskiego na zawartość i jakość olejku;

2) doc. dr. Witold Witanowski za — „Badania nad składem rosiczki okrągłolistnej”;

3) dr. Stanisław Krauze za — „Badania nad mate — herbatą Ameryki Południowej” i

4) dr. Henryk Ruebenbauer za — „Gumy i Żywice”.

Redakcja „Farmacji Współczesnej” z okazji wyróżnienia prac składa laureatom życzenia dalszej owocnej pracy na niwie zawodu.

Hojny dar firmy d. Mag. Klawe.

Prezes dr. Stanisław Klawe w imieniu firmy „Towarzystwo Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. mag. Klawe“ przesłał do Zarządu Warsz. Tow. Farmaceutycznego zł. 12.000 w papierach Pożyczki Narodowej na fundusz stypendjalny im. ś. p. H. Klawego,

Funduszem i odsetkami dysponuje Zarząd W. T. F.

Ten hojny dar zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż firma Dr. Klawe jest narazie jedyną placówką Chem.-Farm., która ufundowała stypendjum na cele kulturalne i społeczne w zawodzie farmaceutycznym.

Muzeum aptekarskie w Moskwie.

W Moskwie otwarto muzeum aptekarskie. Muzeum zawiera dokumenty i eksponaty, przedstawiające historję

rozwoju aptekarstwa i poszczególnych leków.

O stworzeniu muzeum aptekarstwa w Polsce dawno już się mówi. Mamy w poszczególnych aptekach cenne zabytki, tyczące dawnego aptekarstwa. Poszanowanie tradycji i umiłowanie zawodu wymaga, aby historję jego przeszłości otoczyć pewną pieczołowitością. Wiele w tym kierunku mogłoby z działać P.P.T.F., apelując do swych członków, by przyczynili się do powstania muzeum, przez nadsyłanie ciekawych okazów.

Ulgi w uzdrowiskach dla farmaceutów.

Zdrojowisko i stacja klimatyczna Piwniczna—zdrój dzięki interwencji kol. E. Brągiela, właściciela apteki w Piwnicznej i radnego miejskiego, udziela dla farmaceutów zniżek w wysokości 50% od taksy kuracyjnej, kąpieli zdrojowych mineralnych i borowinowych.

Aptekarstwo w Brazylji.

Na wykształcenie aptekarza w Brazylji składają się wiadomości teoretyczne i praktyczne. Przed wstąpieniem na uniwersytet, gdzie studja trwają 2 — 3 lata, obowiązuje trzyletnia praktyka w aptece i uniwersytet, po którym następuje egzamin aprobacyjny. Otwieranie aptek nie jest uzależnione od otrzymania koncesji. Drogerje, które są raczej hurtowemi składami materjałów aptecznych, mogą być prowadzone tylko przez farmaceutów lub chemików, za uprzedniem zezwoleniem władz sanitarnych.

Standaryzacja przetworów sporyszowych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wprowadzono z dniem 1 maja r. b. obowiązkową standaryzację sporyszu i płynnego wyciągu sporyszowego. Preparatem standartowym jest etanosulfonian ergotoksyny. 1 cm. wyciągu powinien odpowiadać 0,4—0,6 mg. standartu.

W SPRAWIE ANALIZ LABORATORJUM W.T.F.

(nadesłane do Redakcji).

W N-rze 18 „Wiadomości Farmaceutycznych“ z r. b. ukazał się artykuł p. t. „Analizy synonimów środków leczniczych o nazwach zastrzeżonych“. W artykule tym na wstępie podano, że W. T.F. w trosce o popieranie i podniesienie wytwórczości krajowej chemiczno - farmaceutycznej postanowiło zbadać szereg preparatów krajowych z identycznemi zagranicznemi, a pracę tę podjęło laborat. analityczne W. T. F.

Ponieważ niefortunne podejście do tej sprawy i niepraktykowany sposób publikowania wyniku analiz wywołały zrozumiały niesmak wśród licznych przedstawicieli zawodu; ponieważ nie spotkałem ani jednej osoby z pośród farmaceutów, ani zawodów pokrewnych, któraby w ten czy inny sposób nie potępiła tego rodzaju sugerowania wniosków, — napisałem artykuł do Wiadomości Farmaceutycznych z prośbą o umieszczenie.

Po upływie miesiąca wydrukowano go, nieco inaczej zatytułowano — i zaopatrzono w replikę przekraczającą go rozmiarami przeszło dwukrotnie. (Wiadomości Farmaceutyczne Nr. 6 r. b.).

Głównemi punktami tego artykułu były:

1. Oklaski dla idei popierania i podniesienia wytwórczości krajowej, zainicjowanej przez W. T. F.

2. Uzasadnienie naukowe niesłusznego wyboru do analizy porównawczej tak nietrwałego przetworu jakim jest Trygemina i jej synonimy.

3. Jeśli wybrano pomimo to Trygeminę wolno było podać sucho wyniki analizy, a w żadnym razie budować na nich wnioski, które w świetle krytyki okazały się tak samo nietrwałe jak produkt analizowany.

4. W końcu uwaga, że jeśli laboratorjum W. T. F. jest oddziałem Sekcji Naukowej — to praca jego musi odpowiadać zwyczajom naukowym i nie może służyć dla celów reklamy.

Artykuł mój, który miał na celu wyjaśnić błędną metodę przeprowadzania analizy porównawczej związków nietrwałych — a stąd wyciągania niesłusznych wniosków, rozpętał w sążnistej replice formalną burzę.

Niestety pomimo najszczerszych chęci nie można doszukać się argumentów w replice, któreby przekonały o niesłuszności mego wystąpienia. Mimo pozornie przeczących słów treść repliki jest raczej potwierdzeniem słuszności moich zarzutów.

Jeżeli artykuły o charakterze naukowym mają być przysłowiowym kijem w mrowisku dla „Wiadomości Farmaceutycznych" — to pozostaje jedna droga: przejść do porządku dziennego nad repliką i czekać cierpliwie do czasu, gdy nastąpi większe zrozumienie, że jesteśmy dalecy od wycieczek osobistych i jedynie dobro zawodu jest naszym najwyższym celem. Jak widać sposób nazywania rzeczy po imieniu szczerze i otwarcie — nieprędko jeszcze wśród niektórych warstw naszego zawodu znajdzie należne mu miejsce.

Kazimierz Kozarski

COLLOQUIUM FARMACEUTICUM

Pytania:

9. **K. P.** z Warszawy. **Rutwica lekarska.** Czytałem o wybitnem działaniu w cukrzycy wyciągu rutwicy. Chcąc robić preparat w rodzaju „Anticoman” uprzejmie zapytuję, czy który z pp. profesorów lub kolegów nie zachciałby podać mi szczegółowe dane dotyczące zawartych alkaloidów w wymienionej roślinie, oraz o wskazanie piśmiennictwa.

10. **M. M.** Warszawa. **Mieszanki nalewek.** Zapisywane przez lekarzy mieszanki nalewek, niejednokrotnie już po kilku godzinach, dniach mętnieją i dają osad. Działanie takich mieszanek przed zmętnieniem i osadem jest mocniejsze. W jaki sposób przechowywać mieszanki nalewek, ewentualnie co dodawać, by uchronić je przed zamętnieniem?

11. **S. K. Nerium Oleander.** Jakie jest działanie rośliny Nerium Oleandrum? Jeden z lekarzy zachwalał ją w chorobach serca z obrzękami. Proszę o podanie mi rodzaju przetworów (wyciąg, nalewka) i dawkowanie.

12. **S. K. Pituspasmin, Pituitrol, Genophysin post.** Czy wolno bez recepty lekarza wyekspedjować akuszerce preparaty tylnego płatu przysadki (Pituspasmin, Pituitrol, Genophysin post. i t. d.)?

13. **S. K. Viscum Album.** Czy który z kolegów może podać mi działanie Viscum Album w sklerozie?

14. **B. Ch.**—w M. **Płyn Burowa.** Proszę o nadesłanie praktycznego przepisu na trwały płyn Burowa.

15. **M. K.**—Przemyśl. **Rejestr specyfiku.** Jakie formalności i opłaty są wymagane do rejestracji specyfiku?

16. **Zarządzający**—Warszawa. **Lustracja apteki.** Po dokonanej lustracji mojej apteki otrzymałem nakaz przeniesienia zapasu środków opatrunkowych (wata, lignina, bandaże) do piwnicy, lub innego pokoju. Szafa ze środkami opatrunkowymi mieści się dotychczas w pokoju laboratoryjnym i analitycznym dość dużym, bo 3×8 metr., a gdzieindziej na szafę miejsca niema. Co robić?

17. **K. W.** — Kraków. **Olejki eteryczne.** Z ogólnej liczby około 70 rodzajów olejków eterycznych przechowywanych w aptece, tylko mała ilość, około 15 rodzajów, ma częste zapotrzebowanie, reszta stoi zwykle w karafkach 50-gramowych, względnie w zwykłych flaszkach po parę lat i dłużej, i starzeje się. Jakaś modernizacja w przechowywaniu tych wrażliwych na działanie czasu substancji wydaje się konieczną. Czy sprawa ta była kiedy przedmiotem rozważań, i jakie są w tej mierze zalecenia praktyczne?

Odpowiedzi:

Ad. 1. — Moździeże apteczne. Odpowiedź:

Z inicjatywy redakcji Farmacji Współczesnej przeprowadziłam badanie mytych moździeży trzech aptek warszawskich. Pracę tę podzieliłam na dwie części: chemiczną i bakterjologiczną. Celem zanalizowania na zawartość chemiczną przepłukałam badane moździeże wodą destylowaną i tę dopiero badałam. Otrzymana w powyższy sposób ciecz badana papierkiem lakmusowym, fenolftaleiną i metyl, oranżem nie dała żadnego odczynu, z czego należy wnioskować, że badane moździeże posiadają odczyn obojętny.

Badania na obecność chlorków, siarczanów, węglanów, sodu i t. d. dały wyniki również pozytywne.

Wnosić więc należy, że pod względem chemicznym badane moździeże były czyste. Osiągnięcie dobrych wyników należy w pewnej mierze zawdzięczać warszawskiej wodzie z wodociągów, która pod względem chemicznym jest prawie czysta. Przypuszczalnie inaczej wypadłaby analiza chemiczna mytych moździeży aptek prowincjonalnych, w których do mycia używa się wody studziennej, lecz nie mając materjału nie mogłam badań tych przeprowadzić.

Przystępując do badania bakterjologicznego, przepłukałam inne moździeże wyjałowionym roztworem soli fizjologicznej i z tego następnie robiłam posiewy na agarze, które umieściłam w cieplarce.

Po dwuch dniach wyrosły wyraźne kolonje: małe przezroczyste, bezbarwne, a następnie wytworzył się na nich kożuszek.

Przy badaniu mikroskopowem okazało się, że są to prątki gramo-ujemne, dość duże, grube o końcach zlekka zaokrąglonych, nieco wygięte, miejscami połączone po dwa lub więcej w łańcuszki, nie wykazujące żadnego ruchu, prócz lekkich drgań Brauna, właściwych wszelkim cząstkom, zawieszonym w cieczy. Były to typowe drobnoustroje saprofityczne. Obecność ich jest zrozumiała, gdyż moździeże myte zwyczajnie i wycierane ściereczką nie mogą być jałowe pod względem bakterjologicznym. Bakterji szkodliwych nie znaleziono.

Reasumując powyższe wyniki, uważam za wskazane przeprowadzenie podobnych analiz również w aptekach prowincjonalnych a to w tym celu by móc wydać właściwy sąd o sposobie mycia i przechowywania moździeży.

Z laboratorjum apteki *B. Skierska*
„Dr. K. Wenda" w Warszawie

Ad. 7. Soki — Wino. Odpowiedź: W odpowiedzi na pismo WPanów zaznaczamy przedewszystkiem, że wina owocowe przez odpowiednie przyrządzenie moszczu i właściwą fermentację mogą z większym lub mniejszym powodzeniem *naśladować* wina gronowe, jednak ze względu na różnicę w surowcu wykazywać będą także różnice w szeregu punktów składu chemicznego. Na poszczególne pytania możemy udzielić następujących odpowiedzi:

1) Na wina typu xeres (sherry) mogą nadawać się jabłka, porzeczki, agrest.

2) Kwasowość moszczu oznaczamy przez zwykłe mianowanie ługiem przy użyciu papierka lakmusowego. W wytwórniach szkła laboratoryjnego wyrabiają przyrządy upraszczające ten zabieg. Przybliżoną zawartość cukru w moszczu najprościej oznacza się aerometrem Ballinga (do nabycia w każdym składzie szkła laboratoryjnego). W winie natomiast t. zw. ekstrakt oznaczyć można tym samym przyrządem po oddestylowaniu alkoholu i uzupełnieniu pozostałego po destylacji płynu wodą destylowaną do poprzedniej objętości.

3) Przeciętna zawartość kwasu w winie xeres wynosi w/g Königa 0,41% jako kwas winowy (przy znacznych zresztą wahaniach), wobec tego sok powinien zawierać tę ilość kwasu lub nieco wyższą ze względu na prawdopodobny spadek kwasowości po fermentacji. Ponieważ przeciętna zawartość alkoholu w winie xeres wynosi w/g tegoż Königa około 16% wagowych, zaś ekstrat ok. 4%, więc % cukru w moszczu nastawionym winien wynosić ok. 35% (zaznaczamy, że taki wysoki odsetek cukru może być trudno fermentowany przez drożdże, dlatego podajemy dolną granicę i ostrzegamy przed przekroczeniem 38 — 40% cukru.

4) Gotowanie moszczu przed fermentacją nie jest wskazane ze względu na straty w składnikach, stanowiących o bukiecie wina, zaś czysty przebieg fermentacji powinny zapewnić specjalnie wprowadzone drożdże.

5) Ustawa przewiduje minimalny odsetek popiołu w winie i mianowicie 1,5 grama w litrze wina. Przy niższej zawartości wino uważane jest za sztuczne. Zawartość popiołu związana jest z zawartością ekstraktu, ponieważ jednak xeres należy do win typu ciężkiego, ekstrat pozostanie z niewyzyskanego przez drożdże cukru, częściowo zaś z niecukrów, które właśnie zawierają składniki popiołu. Rozcieńczanie moszczu wyciągiem zbożowym jest najzupełniej niecelowe, gdyż wprowadza niewiele substancyj ekstraktowych, a może silnie zakazić moszcz niepożądaną mikroflorą bakteryjną.

6) Na wino typu xeres nadają się drożdże № 38 z kolekcji prowadzonej w Instytucie.

Nie jest dla nas wiadomem dla jakich celów farmaceutycznych wino ma być użyte. Zaznaczamy raz jeszcze, że wino owocowe może być zbliżone w smaku i zapachu do wina gronowego, lecz nie będzie z niem identyczne. Dodać należy, że rozróżniane są typy xeres jaśniejsze (pale) i ciemniejsze (brown). Odpowiednią barwę można nadać winu np. przez dobraną dawkę karmelu. Należąc do typu win ciężkich, xeres powstaje po długoletniej fermentacji, przyczem pielęgnacja wina odgrywa dużą rolę w jakości otrzymanego produktu.

JS/RR — Z poważaniem

Instytut Przemysłu Fermentacyjnego. — Z-ca Dyrektora Instytutu

Muz. Przem. i Roln. w Warszawie. — *(—) Inż. T. Matuszewski*

Ad. 8. Farmakopea. Odpowiedź: W sprawie terminu ukazania się farmakopei polskiej mogę zakomunikować, że niektóre komisje całkowicie już zakończyły swoje prace, inne są już w stadjum ich wykańczania. Wobec tego można przypuszczać, że farmakopea polska ukaże się w końcu roku 1936.

J. Stępień

Ad. Nr. 9. Rutwica Lekarska. — Odpowiedź:

Rutwica lekarski — Galega officinalis. L. — rodz. Papilionatae — rośnie w Polsce dziko w południowych prowincjach (Śląsk, Podole). Wysuszone ziele tej rośliny — Herba Galegae — używane było dawniej jako lek moczopędny, napotny i mlekopędny (lactogogum). W nasionach tej rośliny został znaleziony alkaloid, nazwany Galeginą (Späth und Prokopp. — Berichte d. Chem. Gesellsch. — 1924 r. t. 57 p. 474).

Alkaloid ten według dotychczasowych badań jest Guanidyno—i—amylaminą:

$$\begin{matrix} CH_3 \diagdown \\ CH_3 \diagup \end{matrix} C = CH - CH_2 - N = C \begin{matrix} \diagup NH_2 \\ \diagdown NH_2 \end{matrix}.$$

Oprócz tego w roślinie znaleziono *luteolinę* (pochodną flawonu) oraz glykozyd *Galuteolin* (glukoza + luteolina). Dr. med. Otto Gessner (doc. farmakologji w Marburgu) podaje w swej książce „Gift u. Arzneipflanzen von Mitteleuropa” — Heidelberg 1931, str. 12 następującą wiadomość o Galega officinalis: „zawiera we wszystkich częściach, szczególnie w nasionach, zasadę *Galegin* = Guanidynoisoamylen. Galegina powoduje, po przelotnej spowodowanej przez podrażnienie nerwu współczulnego hyperglykemji (zwiększenie cukru we krwi) — długotrwały spadek cukru we krwi, wywołany być może przez drażniący wpływ nerwu błędnego na aparat wysepkowy trzustki i dlatego galegina podobnie jak syntetyczna pochodna gwanidyny synthalina została zaleconą przy leczeniu cukrzycy”. Dr. med. S. Flaum i L. Kroeber podają w swej książce „Die Heilkraft der Pflanzen — Lipsk 1935 str. 86” następującą wiadomość: M. Stirnadel, który położył zasługi przy badaniu działania ludowych leków roślinnych, stosując od szeregu lat u swych pacjentów cukrzycowych, obok innych zabiegów leczniczych, Herba Galegae i Semen Galegae aa partes aequales otrzymywał bardzo piękne wyniki (Therapie der Gegenwart, December heft 1934). *M.*

Ad. Nr. 10. — Nerium Oleander. Odpowiedź:

Nerium Oleander L. rodz. Apocynaceae rośnie dziko w Afryce północnej, spotyka się często w parkach i ogrodach południowych Włoch oraz Hiszpanji. U nas hodowany jest w doniczkach jako roślina pokojowa. Niegdyś liście i młode pędy tej rośliny zalecane były jako lek nasercowy z powodu zawartości glykozydów nasercowych *Neriiny i Oleandryny.*

Nowsze badania nad działaniem tego surowca przeprowadził Straub (Archiv. d'Experiment Pathologie, 1918 r. t. 82, str. 327).

Jako przetwory mogą wchodzić w rachubę *Extractum fluid. Oleandri i Tinctura Oleandri.* O dawkowaniu ich nie można wyrokować z góry, albowiem zależnie od pochodzenia surowca (z roślin dzikich lub hodowanych) jego działanie fizjologiczne może być różne i dopiero po ustaleniu miana fizjologicznego przetworu można ustalić dawkę. *M.*

Ad. 11. Nerium Oleander. Odpowiedź: Według badań *Dujardina-Beaumetra* posiada właściwości identyczne ze strofantem, lecz znacznie mniej stała i wyraźna w działaniu.

F. Poloux badał jeszcze w 1888 r. wpływ wyciągu wodnoalkoholowego Nerii Oleandri na serce — i stwierdził zwiększenie pojemności tętna, silniejszą i regularniejszą akcję mięśnia sercowego oraz obfitą diurezę po zażyciu tego wyciągu. Nie zauważył ani jakichkolwiek objawów nietolerancji ze strony organizmu chorego, ani niebezpieczeństwa akumulacji. Badania *Dubigaudoux, Leulier* i inne wykazały we wszystkich częściach tej rośliny obecność glikozydu — *neriiny* — podobnego do digitaliny.

Podaje się zwykle wyciąg wodnoalkoholowy z liści rośliny w pigułkach à 0,05. Dos. max. pro die — 0,2!

Rzadko używany środek, dzieciom się nie zapisuje.

Dr. med. Jerzy Lypa

Ad. 12. Pituspasmin, Pituitrol, Gonophysin post. i t. d. Odpowiedź: W myśl obowiązujących przepisów wymienione organopreparaty mogą być wydawane wyłącznie na receptę lekarza. Jeżeli jednak wyjdziemy z naczelnego przykazania aptekarza niesienia pomocy przedewszystkiem w wypadkach zagrażających życiu ludzkiemu, szczególnie w wypadkach nagłych aptekarz nie popełni przestępstwa wydając te preparaty na żądanie doświadczonej akuszerki, skoro niema w tym czasie lekarza. *K. Piotrowski*

Ad. 13. Viscum Album. Odpowiedź: Pierwszego dokładnego badania właściwości hypotensyjnych jemioły dokonał *R. Gaultier* (De l'action physiolog et thérapeutique de l'extrait aqueux de gui. Gazette des Hôpitaux, 1907). Badanie francuskich uczonych: Vachez, Bonhomme, Chobard, a w szczególności M. Lestrata (Thèse de Paris, 1911) wykazały, iż jemioła jest energicznym środkiem obniżającym ciśnienie w sklerozie, nadciśnieniu, wieku przejściowym, nerczycach i t. d.

Działanie jemioły jest trwalsze od Natrium Nitrosum i nie wywiera zatruć organizmu, jak trinitryna.

Przeważająca większość badaczy skłania się ku temu twierdzeniu, że jemioła wywiera swój wpływ przedewszystkiem na ośrodki naczynioruchowe w mózgu za czem przemawia np. jednoczesne trwanie wpływu adrenaliny (jako środka naczynioruch. obwodowego).

Są jednakowoż nieliczne zdania (Tubini i Antonini), że jemioła wywiera wpływ depresyjny wprost na błonę mięśniową naczyń.

W każdym razie wpływ jemioły na układ naczyniowo ruchowy jest trwały a ze względu na to, że obniżenie ciśnienia jest połączone z wybitną tonizacją mięśnia sercowego, leczenie jemiołą w sklerozie daje dobre rezultaty.

Dr. med. Jerzy Lypa

Ad. 14. Płyn Burowa. Odpowiedź: Najczulszym punktem w przyrządzaniu płynu Burowa jest ścisłe oznaczenie stężenia roztworu siarczanu glinowego. Siarczan glinowy zawiera zmienne ilości wody, dlatego należy ściśle oznaczać stężenie roztworu i dokładnie obliczyć ilość roztworu, potrzebną do jednej porcji płynu Burowa. Jeśli siarczanu glinowego wzięto zamało, płyn Burowa galerecieje, jeśli zadużo, zawiera wolny siarczan glinu i ma zawysoki ciężar właściwy. Preparat, przyrządzony według następującego przepisu, ściśle odpowiada wymaganiom:

Do garnka lub beczułki na 30 — 40 litrów wlać

Sol. Aluminii sulfurici czyst. e 3900 g ad 18.000 g
dodawać małemi porcjami, energicznie mieszając prętem drewnianym lub szklanym

Calc. carbonic. praecip. 1.800 g
przy wysaturowaniu do otrzymanej gęstawej papki dodać małemi porcjami

Acid. aceticum 80% 1.800 g
po wysaturowaniu dodać

Aqua destill. 4.300 g

Wydajność około 19 kg, c. wł. 1.046.

Przyrządzanie roztworu Alum. sulfuricum:

4 kg. Alum sulfur. zalać 10 kg wody destylowanej i postawić do rozpuszczenia, mieszając od czasu do czasu. Przesączyć. Oznaczyć ciężar właściwy. Obliczyć, ile należy wziąć otrzymanego roztworu, by soli krystalicznej było ściśle 3.900 g, według następującej tablicy ciężarów właściwych i procentowości:

c. wł. w 15° C	% $Al_2(SO_4)_3 \cdot 18\,H_2O$
1.150	25,25%
1.154	25,95%
1.159	26,53%
1.168	28,01%
1.181	29,98%
1.190	31,28%
1.204	33,21%
1.211	34.50%
1.220	35,73%
1.232	37,58%
1.240	38,80%
1.252	40,62%
1.261	41,78%
1.273	43,52%
1.281	44,67%

Przy sposobności zaznaczam, że w tablicy ciężarów właściwych suchego siarczanu glinowego, podanej w Hagerze, nowe wydanie, t. I, str. 376 jest błąd. Mianowicie ciężarowi 1.141 odpowiada procentowa zawartość 12,26, a nie 12,62 jak podano. Kto posiłkuje się Hagerem, proszę poprawić.

A. O.

ZAFAŁSZOWANIE OLEJU ORZACHOWEGO OLEJEM KOKOSOWYM.

Pod powyższym tytułem ukazała się praca Dra H. Ruebenbaera w „Przemyśle Chemicznym". Autor zwrócił uwagę na olej orzachowy (arachis), znajdujący się ostatnio na rynku w Małopolsce. Olej ten zawiera 10—15% oleju kokosowego, który jest prawie o połowę tańszy.

10%-wy dodatek oleju kokosowego obniża ciężar właściwy, refrakcję i liczbę jodową, podwyższa zaś liczbę zmydlenia, liczbę Reichert-Meissla i liczbę Polensky'ego,—jest więc łatwy do wykrycia.

Domieszkę taką, ze względu na różnicę cen, należy uważać za fałszerstwo. Autor analizuje nasze ustawodawstwo o dozorze nad wyrobem i obiegiem tłuszczów i olejów jadalnych z dn. 21 lipca 1930 r., według którego mieszanina olejów winna być znakowana jako „olej jadalny". Publiczność nie orjentująca się w gatunkach i wartości poszczególnych olejów, zawsze chętniej będzie kupować „olej jadalny" niż olej czysty, choćby najlepiej rafinowany.

Autor uważa, że w powyższym ustawodawstwie istnieje niedomówienie które ułatwia nieuczciwym jednostkom fałszowanie olejów. Braki te winny być jaknajszybciej usunięte. *W. R.*

PRZEGLĄD Z CZASOPISM LEKARSKICH

Rutwica lekarska (*galega offic.*) *w leczeniu cukrzycy* (G. Parturier i G. Hugonot. — Presse Medicale Nr. 14. — 1935).

Stosowanie insuliny wymaga dużej ostrożności i ciągłej kontroli lekarskiej, — te okoliczności zmusiły do poszukiwań za namiastką insuliny. W wyniku badań okazało się, że *guanida i jej pochodne* w doświadczeniach na zwierzętach i na klinikach wykazała własności obniżania poziomu cukru we krwi.

Poznanie korzystnego wpływu związków *guanidynowych* w cukrzycy zachęciło do badań nad *galeginą*, pochodną guanidy — alkoloidem zawartym w nasionach i liściach rutwicy lekarskiej (galega officinalis).

Autorzy w swoich przypadkach cukrzycy stanowili *płynny wyciąg z rutwicy lekarskiej*, podając przeciętnie po 80—100 kropli dziennie. W wypadkach ciężkiej cukrzycy jak i lekkiej podawania wyciągów wykazało swe dodatnie działanie. Ubocznego działania nie stwierdzono.

Ujemną stroną wyciągu z rutwicy lekarskiej jest niestałość działania i szybkie przyzwyczajenie się do leku. *K. P.*

O leczeniu nowotworów złośliwych jadem okularnika (*kobry*). (J. Lavedan — Instyt. Radowy Uniw. Parysk. — Prasa lekarska Nr. 5. — 1935).

Jeszcze w roku 1929 pewien lekarz z Kuby zaobserwował, że u chorego na trąd ukąszonego przez tarantulę nastąpiła wyraźna poprawa, oraz *zmniejszenie się bolów. Monaclesser Z., Ch. Taguett, Calmett, Saenz i Costi* wykorzystali własności trującego jadu w celach leczenia (uśmierzania) bólów. W tym celu stosowali przez dłuższy czas jad węża-okularnika (kobry, *Naja tripudians*) w leczeniu nowotworów. Leczenie polegało na wstrzykiwaniu podskórnie roztworu jadu w rozcieńczeniu $^{1}/_{800,000}$, poczynając od 1 dawki mysiej zwiększając ją 2, 5, 10, 15 20 i więcej razy.

Od tego czasu jad okularników znalazł zastosowanie w lecznictwie przeciwrakowem. Jad ten, jak stwierdzili autorzy, posiada przemożny wpływ przeciwbólowy, pozwalając na *odstawienie morfiny*, działanie jego jest bardziej długotrwałe

niż morfiny. Jedno wstrzyknięcie wystarczy na 8 — 10 dni, aby uwolnić chorego od bólów.

Opierając się na doświadczeniach, autorzy dochodzą do wniosku o nieswoistem działaniu jadu okularnika w stosunku do guzów Rous'a. *K.P.*

Wewnętrzne leczenie kiły Stowarsolem. (M. Oppenheim—Wien, Kl. Wschr.— Nr. 11. — 1934).

Niżej podane przypadki nadają się do leczenia Stowarsolem:

1) zapobiegawczo u osób stykających się z chorymi, lub podejrzanymi na kiłę, w szczególności u tych, które posiadają obrażenia naskórka lub je nabyły przy zetknięciu się z chorymi;

2) kiła wrodzona u noworodków i małych dzieci w połączeniu z leczeniem bizmutem lub rtęcią;

3) kilaki gardła i krtani łącznie z leczeniem miejscowem;

4) mesaortitis luetica i lues hepatis;

5) przypadki w których z różnych względów nie można podawać novarsenobenzolu np. złe żyły, zakrzepy i t. p.);

6) dodatni odczyn Wassermanna w płynie mózgowordzeniowym u leczonych na malarję.

Stowarsol jest mało trujący, jest jednak bardzo skutecznym środkiem przeciwkiłowym; zastąpić novarsenobenzol w zupełności nie można stovarsolem.
K. P.

Własności hemostatyczne jadu wężów. (R. G. Macfarlane i Burgesr Barnett— The Lancet — 1934 r.).

Martina, Lamba i inni wykazali, że jad pewnego gatunku wężów posiada zdolność wywoływania zakrzepów krwi w naczyniach krwionośnych.

Powyższe własności jadu wyzyskali autorzy na klinice, celem wywołania szybszej hemostazy u hemofilików. W tym celu zbierano jad wężów do szklanego naczynia owiązanego błoną. Gad nagryzał błonę, a do naczynia ściekał jad, który suszono.

Dla zbadania zdolności koagulacyjnej jadu, do 10 kropel krwi hemofilika dodawano jedną kroplę roztworu jadu 1 : 1000.

Najlepsze wyniki autorzy uzyskali z jadem węża indyjskiego *Vipera Busselli,* jad ten *obniża proces krzepnienia krwi* z 35 minut do 17 sekund. Najodpowiedniejszymi roztworami jadu dla wywołania koagulacji okazały się 1 : 10.000 i 1 : 100.000. Własności koagulacyjne traciły dopiero roztwory jadu 1 : 10^{18}.

Toksyczność roztworów z powodu dużego rozcieńczenia jest minimalna, prawie żadna. *K. P.*

Leczenie tranem oparzeń II i III stopnia. (W. Loehr — Der Chirurg. 1934).

W ostatnich latach, w leczeniu rozległych oparzeń, prócz taniny nie wprowadzono nic nowego. Tanina wpływa dodatnio na zmniejszenie dolegliwości miejscowych, na tworzenie się gładkiej blizny.

Właściwością taniny jak i alkoholu czystego, roztworu błękitu metylenowego w alkoholu i nadmanganianu potasowego, stosowanych przy oparzeniach, jest ochrona ustroju przed zatruciem produktami rozpadu białka i zakażeniem wtórnem.

Stosowanie w dobie dzisiejszej opatrunków z maści jest wielkim błędem lekarskim, gdyż opatrunki te nie wchłaniają do krwi produktów rozpadu tkanek.

Przy leczeniu oparzeń należy brać pod uwagę następujące czynniki:

1) nie stosować sposobów leczenia, które mogłyby uszkodzić miejsce opa-

rzenia i ewentualnie powiększały wstrząs. Należy podawać środki uśmierzające ból, środki nasercowe, moczopędne i dawać dużo płynu do picia.

2) Zabezpieczyć miejsca oparzone przed wtórnem zakażeniem.

3) Nie dopuścić do wchłaniania się produktów rozpadu białka.

Okazało się, że tanina jest jednym z niewielu środków, utrudniających wchłanianie produktów rozpadu białka. Zawiodła ona jednak w oparzeniach rozległych.

W tych oparzeniach najlepsze wyniki otrzymano przy zastosowaniu *tranu*. Jednak dobre wyniki zależą nietylko od samego tranu, ważnym czynnikiem jest tu okoliczność, że zmiana opatrunku jest zupełnie bezbolesna i że przy zmianie nie dotykamy bezpośrednio samej rany, a tymsamym nie uszkadzamy wytworzonej ziarniny.

Tran stosuje się w postaci maści, np. z cynkiem, lanoliną lub w postaci opatrunku tranowo-gipsowego. Maść z tranem posiada taką gęstość, że szybko się rozpływa w ranie na masę oleistą i dzięki tym własnościom tkanki dobrze nasiąkają, szczególnie tkanki martwicze szybko nasiąkają oddzielając się łatwo od zdrowych.

Badania wykazały, że tran jest zupełnie jałowy i że wprowadzone do tranu ropotwórcze drobnoustroje szybko giną.

Obserwacje kliniczne wykazały, że pomimo obfitej wydzieliny rany, częsta zmiana opatrunku tranowego nie jest potrzebną, gdyż *obecne nawet drobnoustroje w emulsji tranowej opatrunku nie wywołują uszkodzenia tkanki ziarninowej.*

Należy wspomnieć, że tran posiada wybitne własności pobudzania tkanek do odnowy. *K. P.*

KURS RATOWNICTWA SANITARNEGO I O.P.L.G. DLA FARMACEUTÓW W KRAKOWIE.

Jak wiadomo z krótkich notatek, zamieszczonych swego czasu w prasie zawodowej odbył się w Krakowie w czasie od 21 lutego do 10 kwietnia b.r. z inicjatywy tut. Inspektora farmaceutycznego, P. Mr. Adama Filemonowicza, kurs ratownictwa sanitarnego i O.P.L.G. dla farmaceutów.

Wykłady zagaił odpowiedniem przemówieniem Naczelnik Wydziału Zdrowia, P. Dr. Bolesław Salak, który otaczał kurs wielką życzliwością przez czas jego trwania do zakończenia egzaminu.

Po porozumieniu się z P. Naczelnikiem i P. Inspektorem farmaceutycznym Mr. Filemonowiczem, zorganizował ten kurs Zarząd Gremjum Aptekarzy M. Z., oddając na ten cel do użytku cały swój lokal i dostarczając wszelkich potrzeb a wkońcu zajmując się wydawaniem świadectw.

W pracy tej brał czynny udział Major-aptekarz w st. sp., P. Mr. Jan Szustow, który w pierwszym rzędzie zajął się zjednaniem wybitnych wykładowców.

Niemniej gorliwie współpracowali członkowie Zarządu tut. Oddziału Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników R. P., zajmując się szczególnie ściąganiem opłaty za kurs od Kolegów pracowników.

Celem udostępnienia korzystania z wykładów i ćwiczeń podzieleni zostali uczestnicy na dwie równorzędne grupy, dla których odbywały się identyczne wykłady i ćwiczenia oraz pokazy w dwu po sobie następujących dniach.

Ażeby dalej jeszcze ułatwić korzystanie z wykładów i umożliwić należyte przygotowanie się do egzaminu tym wszystkim, którzy z różnych powodów nie mogli regularnie brać udział w kursie, podjął się tut. Oddział Zw. Zaw. Farmac-

Prac. R.P. wydawnictwa skryptów z wykładów, w czem zasłużył się głównie wyżej wspomniany P. Major Szustow.

Program wykładów i ćwiczeń ułożony został zgodnie z wymogami okólnika Min. Opieki Społ. Nr. 18/34 z dnia 7 czerwca 1934 r.

Wykładowcami byli PP. Płk. lekarz. Bol. Błażejewski, szef sanit. OK. V, Ppłk. Dr. Nikodem Butrymowicz, Dr. Marjan Ciećkiewicz, Mr. Adam Filemonowicz, inspektor farmac., Major-lekarz Dr. Krawczyk, Dr. L. Schimmer, b. as, U.J., Dr. Bol. Skarżyński, adjunkt U. J., Por. lek. Dr. Jan Sojka, Major Szwenk i instruktor Juchimowicz.

Na kurs zgłosiło się ogółem 323 osoby, wśród nich było właścicieli, dzierżawców i kierowników aptek 106, dyplomowanych pracowników 158, niedyplomowanych 16, Mag. farmacji zajmujących różne stanowiska na Uniw. Jagiell. 3 i innych Magistrów farmacji 12.

Do egzaminu nie przystąpiły dotąd 28 osoby a egzamin złożyło z postępem bardzo dobrym 9 osób, dobrym 111 i z pomyślnym 175, w tem 14 powtórnie.

Koleżankom i Kolegom, którzy dotąd egzaminu nie złożyli, pozostawiła Komisja możność zgłoszenia się jeszcze do dnia 15 czerwca b. r.

Po zakończeniu egzaminów projektowane było towarzyskie zebranie wszystkich uczestników wraz z PP. Wykładowcami. Jednak ze względu na żałobę narodową z powodu śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, wykonie tego zamiaru zostało zaniechane a Zarząd Gremjum Aptekarzy M. Z. postanowił w związku z tem przeznaczyć pewną znaczniejszą kwotę na Kopiec im. ś.p. Marszałka na Sowińcu pod Krakowem.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś.p. FRANCISZEK EDMUND NOWAK.

Dnia 2 czerwca zmarł senjor aptekarzy częstochowskich, jeden z najwybitniejszych członków zawodu aptekarskiego — ś. p. Franciszek Edmund Nowak.

Ś. p. Franciszek Nowak dzięki zaletom swego charakteru, umiłowaniu zawodu i ofiarnej pracy dla jego dobra, czego niezliczone złożył dowody, wysunął się jako jeden z pierwszych jego członków. Rozumiejąc konieczność reform w zawodzie wygłasza w roku 1908 w Warszawskiem Tow. Farmaceutycznem odczyt „O wykształceniu". W r. 1912 na zjeździe Aptekarzy Polskich w Łodzi wygłasza referat o wykształceniu, gdzie kładzie nacisk na konieczność wprowadzenia matury i rozszerzenia programu studjów. Jest inicjatorem organizacji aptekarzy, stwarzając Koło właścicieli aptek Zagłębia Dąbrowskiego i m. Częstochowy, którego został prezesem honorowym. Bierze czynny udział w życiu naukowem zawodu, wygłaszając na zjazdach odczyty i referaty i zasilając prasę farmaceutyczną swemi pracami. Był żywym przykładem pracy aptekarza na polu higjeny społecznej, prowadząc w laboratorjum aptecznem badania wody, mleka, artykułów spożywczych. Całe swoje życie spędza w wytężonej służbie dla dobra zawodu i społeczeństwa. Zaskarbił sobie tem szacunek i wdzięczność tych

wszystkich, którzy Go znali. To też pogrzeb Jego był manifestacją na cześć Tego cichego bojownika i szermierza idei zawodowych. W pogrzebie, który się odbył w Częstochowie w dniu 5 czerwca r. b. prócz szerokich kół miejscowej ludności i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa aptekarskiego wzięli także udział delegaci aptekarstwa prawie ze wszystkich okręgów.

Śmierć ś. p. Franciszka Nowaka okryła żałobą cały zawód. Cześć Jego pamięci!

TEOFIL TUGENDHOLD.

I znów z ogółu światłych zawodowców ubył jeden z tych, co kroczyli w pierwszym szeregu. W pierwszych dniach maja r. b. zmarł w Łodzi wybitny aptekarz Teofil Tugendhold. Znany i powszechnie szanowany na gruncie łódzkim, gdzie prawie całkowicie spędził swój pracowity żywot, Teofil Tugendhold dzięki swym pracom dał się poznać daleko poza terenem swej pracy zawodowej, nietylko w kraju ale i zagranicą. Na terenie m.Łodzi prowadził przez 32 lata aptekę szpitalną fundacji Poznańskich. Placówka ta wzorowo prowadzona i urządzona była jednocześnie placówką pracy naukowej Zmarłego, skąd ukazują się liczne prace z różnych dziedzin wiedzy farmaceutycznej. Większe prace Zmarły ogłosił z zakresu historji farmacji stosowanej i farmakognozji. Prace te były niejednokrotnie nagradzane, a prof. Tschirch w „Handbuch der Farmakognosie“ niejednokrotnie powołuje się na dane zaczerpnięte z prac Teofila Tugendholda.

W ciągu swego pracowitego żywota gromadził bogate okazy farmakognostyczne, które ofiarował Związkowi Farmaceutów pracowników w Warszawie, i bogaty zbiór zawierający około 800 tomów książek z dziedziny nauk farmaceutycznych, który oddał do dyspozycji zakładu farmacji stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Ofiarnemu i wytrwałemu pracownikowi na niwie zawodowej cześć!

Ś.p. JULJAN FLATAU.

Dnia 23 czerwca r. b. zmarł nagle w Poznaniu prof. dr. Juljan Flatau. Ś. p. prof. Flatau wykładał na Uniwersytecie poznańskim technologję środków lekarskich. W swej pracy pedagogicznej cechowała ś. p. Zmarłego głęboka wiedza i dążność do przelania jej na powierzonych Jego pieczy studentów. Ś. p. prof. Flatau był jaknajprzychylniej usposobiony do studentów farmaceutów i swym postępowaniem zaskarbił sobie powszechny szacunek i miłość młodzieży. Rozumiejąc jak trudne i obszerne zadania oczekują farmaceutę w dziedzinie produkcji technologicznej środków lekarskich, prof. Flatau uczył mło-

dzież niezrażania się początkowemi trudnościami, wskazując, że nawet w trudnych warunkach można osiągnąć zadawalające rezultaty.

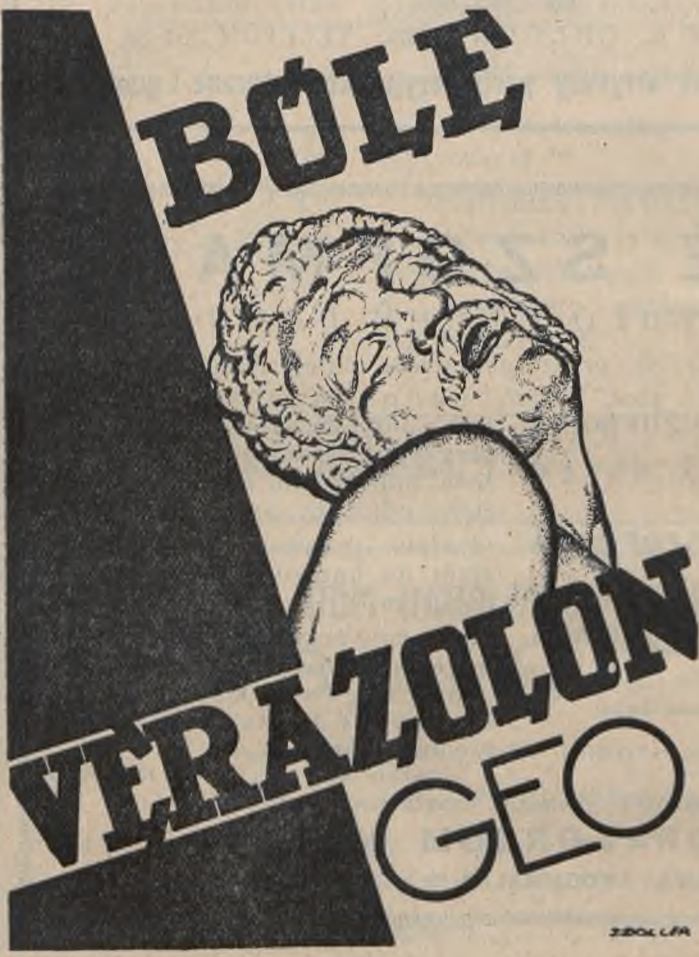
W osobie ś. p. prof. Flatau'a młodzież farmaceutyczna miała światłego nauczyciela i oddanego przyjaciela.

Ś. P. MICHAŁ MUTNIAŃSKI.

Dn. 5 lipca 1935 r. zmarł w Warszawie Michał Mutniański, właściciel apteki. Absolwent Szkoły Głównej, po zdobyciu stopnia prowizora, obejmuje kierownictwo w pierwszej krajowej fabryce chemicznej Emila Wernera (obecnie „Motor"). Dalsze swoje życie poświęca analityce, interesuje się ogromnie przemysłem fermentacyjnym i hodowlą roślin lekarskich. Z tej dziedziny pozostawił nam ś. p. Michał Mutniański kilkanaście cennych prac. Za zasługi położone dla kraju na polu naukowem i zawodowem otrzymał ś. p. Michał Mutniański order Polonia Restituta.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Wszelkie



usuwa

TABLETKI

PROSZEK

Opakowanie ekonomiczne do sprzedaży odręcznej

500 tabl. × 0,4 cena dla aptek 40 zł.

zatem 1 tabletka — **8** groszy